Nr. 78 — We Lwowie — Sobota 19 Marca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o zaginionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karol. Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Cigorowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przemysł austryacki a rząd.

Lwów d. 18 marca.

Praska izba handlowa zarządziła ankietę, na którą rząd także wysłał swoich urzędników. Zaraz po pierwszym wstępnym dniu rozprawy z dnia 15 bm. wystąpił *Fremdblatt* — z godnym uwagi artykułem, wyłuszczającym rdzeń sprawy.

Azaliż — zapytuje *Frmdbltt* — rzeczywiście nasz przemysł chyli się ku upadkowi, lub czy to jedynie zadaleko posunięty pessymizm, gdy praska Izba handlowa szeroko obmyślaną urządza ankietę względem powodów cofania się przemysłu Czech? Najmniejsze skargi i utyskiwania jakie wczoraj w Pradze wytoczono, prowadziłyby prosto do tego wyniku, że przemysł Czech, tego z natury i dzieł na pracą swoich mieszkańców tak bogato rozwiniętego kraju, obecnie się w stanie mniej pomyślnym znajduje. Dotychczas przemawiał dział przemysłu papierzanego, chemicznego i graficznego, tudzież żelaznego, metalowego i maszynowego. Wszyscy raz wraz podnosili, jak mało poparcia państwo użycza przemysłowi, jak mało polach utrzymanie się na starych polach odbytu, a o zdobywaniu nowych nawet niema co mówić.

Byłoby to próżnem tumanieniem, odmawiać wszelkiej słuszności tym skargom. Mogą one w niejednem być przesadne, i tak np. zbyt wysoko cenią się pomocy państwowej a zamało siłę samopomocy; ale bądź cobądź, zaprzeczyć niepodobna, że widoki dla naszego przemysłu obecnie się znacznie pogorszyły. Eksperci praskiej Izby handlowej winę tego zwalają przedewszystkiem na postępowanie administracyi państwowej, na osławiony „szymmel" urzędowy, tudzież na ucisk podatkowy i na szalone sekwowanie ducha przedsiębiorczego przez organa administracyjne, które rzeczy nie rozumieją.

Pod pewnym względem byłoby zresztą to zapatrywanie wcale pomyślne, bo przecież zaradzenie temu lichu leży całkiem w naszej mocy. A jednakowoż, naszem zdaniem, przyczyn nurtującej depresyi głębiej szukać należy, ale dlatego też trudniej je usunąć. Z całego serca gratulowalibyśmy przemysłowi Czech i Austryi, gdyby z bezwzględnem przyciągnięciem baczności urzędowego przy postępowaniu budowniczem i praw co do wody, z usunięciem pewnych mitręg przy zatwierdzaniu budowli i innych, niezawodnie pożądanemi ulepszeniami, licho usunięte być mogło. Ale że się nasz przemysł cofa, zamiast naprzód kroczyć, powodem tego są okoliczności potężniejsze — przedewszystkiem ogólny kierunek produkcyi uniwersalnych, obejmujących całą kulę ziemską na polu ekonomicznem mocarstw, wobec których my ostatecznie jesteśmy tylko drugorzędnem państwem przemysłowem.

Ciągłe gromadzenie się kapitałów w całej Europie zachodniej zniewala kapitał wielki do przemysłowego wynoszenia się do krajów, które dotychczas były polem zbytu przemysłu europejskiego; tak więc samaż Europa coraz bardziej uszczupla sobie obszary zbytu swego przemysłu. Ale im bardziej szczupleją targowice Niemiec i Anglii, Francyi i Belgii za oceanem, tem więcej są zmuszone, coraz zacięciej i bezwzględniej staczać walkę na tym coraz ciaśniejszym obszarze. Co prawda, czynność kolonizacyjna toruje pod tym względem niejaką naprawę, a zwłaszcza komercyalne zdobycie Chin zdaje się być powołanem do tego, aby nadwyżce produkcyjnej starych europejskich państw przemysłowych otworzyć zbawienny odpływ przyna mniej na najbliższe dziesięciolecia.

Proces ten wszelako dokonuje się bardzo zwolna i na razie musimy przedewszystkiem liczyć się z całym naporem tej zwrotnej fali, która we wzmagającem się uszczupleniu starych zbytowych targowic Europy się uwydatnia. Ta zwrotna fala, waląc z zachodu ku Wschodowi, naraża nasz przemysł nietylko na oryencie, z którym bezpośrednio sąsiadujemy, ale oraz w samejże Austryi i we Węgrzech. Nasza produkcya wzmaga się, ale pogorszenie się stosunków zbytu za granicą jak i w domu sprawia ostatecznie to, że mówić możemy o zwyżce produkcyi jak i o zniżce konsumcyi.

Do tego zaś przybywają okoliczności, które — co rzecz tem fatalniejsza — nam specyalnie w Austryi są właściwe. Rozterki polityczne, waśń narodowościowa, absorbują znaczną część naszej siły i uwagi. I jeżeli właśnie przemysł czeski na podupadanie utyskuje, to stosunki tego królestwa są właśnie klasycznym dowodem tej szkodliwości. Całą czynność naszych ciał prawodawczych — o ile one wogóle funkcyonować mogą — zupełnie pochłaniają owe spory jałowe, podczas gdy w innych państwach, które już dawniej nad nami przeważały, skrzętnie się zajmują otwieraniem nowych obszarów duchowi przedsiębiorczemu. My tyle się zajmujemy wszelaką parafiańszczyzną, że nam ani czasu, ani sił nie pozostaje do płodnej ekonomicznej polityki uniwersalnej.

A do tego przybywa nasz, wymagający jeszcze wyklarowania stosunek do Węgier, którego produkcya płodów surowych z pewnością jeszcze przez długie lata pozostanie z przemysłem naszym w stosunku naturalnej wymiany. Juścić trzeba ekspertom praskim przyznać słuszność, gdy raz po raz wskazują na nierówną miarę, jaką ochrona robotników i popieranie przemysłu ze strony państwa traktowane jest w Austryi a we Węgrzech — różnica to tem więcej rażąca, ile że obejmująca całą monarchię jedność cłowa, absolutnie wyklucza wszelką możliwość wyrównania cłowego.

Co do ustawodawstwa socyalnego stoi Austrya w pierwszym szeregu przemysłowych państw Europy, Węgry natomiast pretendują dla swego przemysłu prawo — młodości i przeto po prostu śmiesznie mało czynią na polu ochrony robotników. Już sam ten fakt zachęca przemysłowców do osiedlania się na Węgrzech, pominąwszy już różną inną, nie dającą się nawet obliczyć w pieniądzach faworyzacyę, jakiej Węgry przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw i przy dostawach publicznych użyczają. A wszakżeż każde takie świeże przedsiębiorstwo to znowu krok do powolnego wyzwolenia się Zalitawii od naszego przemysłu! Tak więc i na tym szczuplejszym obszarze dokonuje się pomiędzy Austryą a Węgrami dokonuje się prawie to samo, co w owym, o którym jużeśmy wspominali, wielkim uniwersalnym procesie ekonomicznym. zabójcza dla zacofanych konkurencya kapitału, szukającego ulokowania za granicą.

Jeżeli te utyskiwania są słuszne, to juścić tem bardziej powinniśmy dokładnie badać żałoby naszego przemysłu i zaradzać im wedle możności. Depresyi w licznych a wielkich gałęziach produkcyi faktycznie już zaprzeczać niepodobna, zaczem będzie zadaniem prawodawstwa i administracyi, przybyć, o ile to można, z pomocą i usunąć wadliwości rzeczywiste. Co, że jest stałem postanowieniem rządu, dowiódł on już tem, że znakomici przedstawiciele odnośnych ministerstw biorą udział w ankiecie i jej rozprawach.

Nasze **taryfy frachtowe** są pod niejednym względem przestarzałe, radośna to tedy wiadomość, że przedstawiciel ministerstwa handlu zapowiedział, iż wkrótce rozpoczną się pertraktacye co do reform, prowadzących do celu na tem polu. Tuszymy, iż ze zrozumieniem komercyalnem przeprowadzone będą. Taksamo też pilnem się okazuje jak najrozleglejsze uproszczenie urzędowego postępowania **przy zakładaniu przedsiębiorstw nowych i przeobrażaniu istniejących**, tudzież ostateczna i od dziesiątków lat żądana regulacya systemu **dostaw publicznych**. Zasada uwzględniania głównie swojskich producentów przy liwerunkach publicznych musi nareszcie zwyciężyć, i to zrozumiałe samo przez się żądanie staje się tembardziej piekącem, im bardziej wzmaga się znaczenie państwa, kraju i gminy jako ciał ekonomicznych. Na praskiej ankiecie wskazywano w tym względzie kilkakroć na energiczne postępowanie Węgier.

Juścić nie uwierzymy, iżby tem wszystkiem można dla naszego przemysłu stworzyć całkiem nowe warunki produkcyi, skoro depresya jest powszechną. Na każdy sposób atoli można takiemi reformami niejedno złagodzić i ulżyć w walce o byt, i z tego względu impulsy ankiety praskiej z pewnością na najrozważniejsze ocenienie i baczenie zasługują.

Tyle półurzędowy komunikat *Fremdenblattu*. Nasz przemysł krajowy cierpi gorzej od przemysłu Czech; nieraz też występywał ze swymi żalami publicznie. Powinienby przeto za powodem Czech tem staranniej zebrać w gruntowną całość swoje przedstawienia zapatrywania i życzenia! Kto sam o siebie nie dba, temu nikt nie pomoże. A chodzi tu nie jeno o przemysł nasz, ale i o rolnictwo nasze.

Stwierdzenie zarzutów.

Lwów d. 18 marca.

W pismach krakowskich ogłosił p. Karol Czecz następujące pismo:

„Jako członek kuratoryi czernichowskiej i jako członek komisyi, która się ostatni mi sprawami w szkole rolniczej w Czernichowie zajmowała, nie miałem nigdy zamiaru wystąpić w dziennikach z rewelacyami, tyczącemi się tych zajść, albowiem wychodzę z tego stanowiska, że sprawy tego rodzaju należą tylko do władz kompetentnych.

Również dzisiaj stoję na tem stanowisku i nie mam zamiaru poglądów moich zmienić. Nie wchodzę w żadną polemikę co do *meritum* sprawy, komentarzy, komunikatu dla dzienników etc., tylko czytając artykuły tak poważnych osób, jak prof. dr. Godlewski i ks. rektor Chromecki, czuję obowiązek w kilku słowach rzucić trochę światła na te smutne zajścia.

Już w miesiącu listopadzie ubiegłego roku zaszły grube przekroczenia porządku internatowego przez uczniów, jak np. granie po nocach w sypialniach w karty, wyrzucanie stróża, porwanie się na prefekta, który przeciwko temu występował. Większość kolegium profesorów uchwaliła z powodu tych zajść 20 uczniów relegować, lecz nie wprowadziła tej uchwały w czyn, wobec zapatrywania mniejszości kolegium, jednem słowem większość kolegium ustąpiła mniejszości, wnosząc zażalenie do władz nadzorczych przeciwko sposobowi, w jaki mniejszość sprzeciwiła się wykonaniu tej uchwały. Granie w karty nie ustało, a trzech uczniów, schwytanych na gorącym uczynku zakład opuściło.

Mimo tego, nieporządki ponawiały się ciągle. Jak dalece jaskrawe było zachowanie się uczniów, świadczy fakt, że w zakładzie kursowały plakaty drukowane w Krakowie i częściowo przez prokuratoryę państwa skonfiskowane, grożące obiciem dyrektora i całego szeregu profesorow. Duch niesforności rósł, pomimo, że dyrekcya i internatowe organa próbowały go łagodnością uśmierzyć.

Postępowanie ucznia T. i jego byłego guwernera St., są już faktami znanymi i nie potrzebuję powtarzać, że relegowany T., wyrwawszy dyrektorowi z rąk laskę z toporkiem zakopańskim, bił dyrektora w głowę ramię i ręce — ale dodać muszę, co jeszcze nie jest znaną rzeczą, że spory zastęp młodzieży stanowił przychylne audytoryum podczas napadu i że większa część uczniów o zamiarze obicia dyrektora była poinformowaną i nikt się nie znalazł, ktoby dyrektora był obronił. Jako dowód usposobienia umysłów i zachowania się pewnej części uczniów, może posłużyć fakt, że kiedy komisya wysłana do zbadania i osądzenia wypadku, po przeprowadzeniu całego szeregu dochodzeń, chwilowo przerwała swe czynności, nadbiegł prefekt prosząc o pomoc, ponieważ uczniowie, wołając: „łajdaku, rabusiu", rozbili drzwi do jego prywatnego pomieszkania, a żona jego z przestrachu zemdlała.

Komisya udaje się na miejsce i konstatuje wszystko; uczniowie na korytarzu stojąc, przybierają minę prowokującą: gwizdają i w sali rekreacyjnej przy dźwiękach fortepianu część ich tańczy. Przy przesłuchaniu uczniów cały szereg aprobuje postępowanie ucznia T., druga część uznaje, że uczeń T. miał racyę, czując urazę do dyrektora, który mu nie pozwolił pojechać na tak zwane „ostatki" do domu. Na drugi dzień chce komisya prowadzić dalej swe czynności, ale uczniowie gremialnie opuszczają zakład i tym ponownym objawem krnąbrności dają dowód uszanowania porządku internatowego.

Pierwotnie było zamiarem komisyi wydać wyrok o wiele łagodniejszy dla uczniów; dopiero ta ich zuchwałość i wybryki, popełnione w obecności i w czasie urzędowania samej komisyi, musiały wpłynąć na obostrzenie wyroku.

Zakład czernichowski jest zakładem naukowym i internatowym, utrzymywanym z funduszów państwowych i krajowych i jeżeli ma osiągnąć swój cel tj. udzielać młodzieży nauki rolnictwa i wychowywać ją w internacie. to musi opierać się na podstawie porządku i uszanowania przełożonych, którzy zastępują przy internacie rodziców i opiekunów. Zajścia ostatnich miesięcy wystarczają, aby sobie wyrobić przekonanie, że stosunki w Czernichowie są niemożliwe dla osiągnięcia wytkniętego celu i asanacya tych stosunków jest tylko możebną przy usunięciu wszystkich, ale to wszystkich nieodpowiednich zarządzeń i osób, gdyż w przeciwnym razie nie ma gwarancyi odpowiedniego użycia grosza publicznego. Niemiłą, przykrą i nieraz bolesną sprawą jest wydawać wyrok; podwójnie zaś bolesną, gdy się ma przed sobą młodzież, dla której życie się dopiero zaczyna i która epizootyą niesforności, nierozsądnej solidarności została dotkniętą; ale czułostkowością nic się nie wskóra. Czernichowska szkoła powinna i może być wzorowym zakładem naukowym — internat szkolny musi dać gwarancyę rodzicom uczniów odpowiedniego wychowania ich dzieci, które kiedyś mają kierować gospodarstwem, a tem samem muszą najpierw się uczyć szanować przełożonych i słuchać ich.

Bierzanów, 16 marca 1898".

Masowe wykluczenie uczniów ze szkoły czernichowskiej wywołało w całym kraju niemiłą senzacyę nietylko dla samej niezwykłości faktu, ale też i dla motywów, dla których nastąpiło, a między którymi były i takie, że się na nie opinia publiczna w żaden sposób zgodzić nie mogła.

Obecnie p. Czecz wystąpił niejako w obronie postępku kuratoryi, ale z pisma jego wynika jak najjaśniej, że wina była tak po stronie uczniów jak i ich przewodników. Jedni zawinili niesfornością, drudzy nieumiejętnością zabrania się do rzeczy i utrzymania w karbach powierzonej sobie młodzieży. Czyja wina większa?

Jeżeli jeden uczeń nie słucha profesora, to może to być wina tak dobrze pierwszego jak i drugiego, ale jeżeli cała szkoła dzieli się na dwa obozy wrogie: pupilów i pedagogów, a przecie trudno przypuścić, aby dziwnym jakimś przypadkiem sami źli chłopcy byli w szkole, to w takim razie winy należy koniecznie szukać po stronie przełożonych, gdyż u nich, jako u starszych i rozumnych powinien się znaleść spokój, stanowczość, dobry wybór środków i zrozumienie, kiedy z jakiem zarządzeniem należy wystąpić. Tego zarządcy zakładu czernichowskiego nie wykazali, jeno gdy już złe przybiało zbyt wielkie rozmiary, chwycili się wygodnego środka ryczałtowej kary.

Cała waga wywodów p. Czecza zdaje się leżeć w słowach:

„Większość kolegium profesorów uchwaliła z powodu zajść listopadowych 20 uczniów relegować, lecz nie wprowadziła tej uchwały w czyn wobec zapatrywania mniejszości kolegium."

Coś tak zupełnie jak w parlamencie austryackim — mniejszość nie pozwoliła większości pożytecznie działać. Tak samo też i nie parlament czyli kolegium profesorskie pokutuje za listopadową obstrukcyę, jeno ogół obywateli, względnie ogół uczniów czernichowskich i ich rodziców.

Tym sposobem pismo p. Czecza wcale nie odpiera zarzutów, czynionych zarządowi czernichowskiemu, lecz przeciwnie stwierdza je autentycznie.

Lucus a non lucendo.

Lucus a non lucendo — światłem, które nie świeci — nazywa „Ziemianin" w krakowskim *Ruchu społecznym* władze galicyjskie, które niczem nie władają i nic nie administrują. Przed sześciu tygodniami — powiada on — z samym początkiem tegorocznej sesyi sejmowej poseł Kramarczyk oświadczył, że chciałby by rząd u nas starał się przynajmniej być tem, czem być powinien; lud woli słuchać władz rządowych niż ulegać teroryzmowi agitatorów socyalistycznych, obecnie zaś ludność musi się więcej liczyć z agitatorami, niż z rządem. Poseł Kramarczyk nie powiedział nic nowego

---

16

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

— Następnie w zwrotach zaprawnych solą attycką, opisali mi swe tryumfy artystyczne, skreślili swój tryb życia spokojny i szczęśliwy. A wiesz co, opiekunie, że przedstawiło mi się ono niezmiernie ponętnie. Już miałam ochotę zawinąć się w peplum greckie, wpleść we włosy wonne przepaski i pójść za nimi nad brzegi mora Egejskiego, lecz zastanowiłam się, że dwadzieścia wieków dzieli mnie od celu mojej podróży, że przeto siły moje nie sprostałyby może takiemu zadaniu.

— Że też zawsze trzymają się ciebie takie pustoty... owi Grecy to nowy nabytek nieszczęsnej twej wyobraźni.

— Wyobraźni? a czy jesteś tego pewny? A może to był najprawdziwszy objaw życia, które bije potężnie nawet w najdrobniejszym owadzie?

Ciekawam, co tak zdrożnego dostrzegł opiekun w niewinnem tem zdaniu? Nie wiem, dość jednak, że zgromił mnie tak surowo, jakbym dopuściła się zbrodni.

Niby za dotknięciem laski czarodziejskiej ujrzałam się w wielkiej, sklepionej sali; na wysokich krzesłach dębowych siedzieli rzędem sędziowie i dręczyli mnie pytaniami.

Gdy następnie zaczęli mi dawać liczne napomnienia, łamałam sobie głowę nad tem, jakby to któremu z nich zabrać jedno z krzeseł, odznaczających się przedziwnym stylem i misterną robotą.

Ukończywszy indagacyę, srogie kolegium sędziowskie wspomniało o kapitanie, co, jak się okazało, było najskuteczniejszym środkiem dla zatamowania wezbranych fal życia. W okamgnieniu szumiący wartko potok zmienił się w cieniutki strumyczek wody, płynący bez hałasu, bez wstrząśnień, bez przeszkód, po tak małych kamyczkach, że szmer jego pozostaje wiecznie jednostajny.

Każdego rana przychodzi tam Perseusz, aby opłókać swe koturny, podaje mi grzecznie rękę i zaprasza do przechadzki wzdłuż skromnego strumyczka; wtórując cichemu jego szemraniu, opowiada mi z wielkim spokojem i rozwagą o swej miłości i tak codziennie odbywamy w przykładnej zgodzie swą wycieczkę. Nigdy naturalnie nie przyjdzie mu na myśl przeskoczyć jednym skokiem owego strumyczka, a gdy mu to zaproponuję, zerwie stokrotkę i poda mi ją ze słodkim uśmiechem, by w ten sposób uśmierzyć moje zapały. Wdzięczna i dystyngowana sielanka!

— W tych dniach, Helenko, musisz koniecznie powziąć jakąś decyzyę. Nie wypada przecież aż do końca naszej podróży utrzymywać młodzieńca w ciągłej niepewności.

— Czy istotnie trapi go ta niepewność? — zapytałam z lekką ironią.

— Co rozumiesz przez to?

— Że badanie mego charakteru nie sprzyja może wcale rozwojowi miłości.

— Ja nie widzę w nim żadnej zmiany. Jest zawsze uprzejmy, uprzedzający, grzeczny; czeka na nową wskazówkę, a tymczasem nie wychodzi z granic przyjaznego stosunku towarzyskiego, co odpowiada właśnie moim życzeniom, chciałem bowiem zostawić ci zupełną swobodę.

Okazuje się, że przezorny i pełen rozsądku opiekun może fatalnie błądzić, gdy chodzi o nieco subtelniejsze sprawy.

Biedny kuzynek nie rozumie tego, że widocznie obie strony znalazły się w nieoczekiwanym kłopocie, skoro tak długo i tak wytrwale stoją wciąż na tym samym punkcie.

— Wiesz co, Helenko, im lepiej poznaję naszego kapitana, tem więcej odkrywam w nim zalet. Uważałem sobie za obowiązek powiedzieć ci to, chociaż nie wiem, czy zdanie moje będzie miało wpływ jaki.

— Ależ ma wpływ ogromny! — wtrąciłam żywo.

— A zatem — dodał, zacierając z zadowoleniem ręce — bądź przekonana, że w moich oczach kapitan zyskał sobie opinię człowieka poważnie myślącego i sympatycznego.

— Poważnie myślący i sympatyczny! — powtórzyłam jak echo.

XXIII.

Lucerna, 2 sierpnia.

Mamy dziś deszcz, więc zostaliśmy tu jeszcze.

Zwołałam dziś na walną naradę moje myśli, żyjące w głuchej pustelni, zupełnie odcięte od świata. Taka już moja fantazya, że trzymam je zamknięte szczelnie w staroświeckim miłym domku, z gankiem na froncie, z facyatkami i okiennicami.

Czasem podniosę story, aby wyjrzeć na przechodniów, ale czynię to tak ostrożnie, że na chwilę tylko mignie mi biały kornecik i chowa się zaraz w mroku mieszkania.

„Wyjdźcie, rzekłam do nich, wyjdźcie i znajdźcie mi Perseusza. Pamiętajcie mi jednak zakryć twarze kornecikami i unieść je nieco dopiero wtedy, gdy zastaniecie drzwi na oścież otwarte. Jeżeli będą zamknięte, wróćcie do mnie i powiedzcie mi, że przynajmniej znaleźliście drzwi jakieś, a wtedy naradzimy się wspólnie, jakby je otworzyć".

Posłuszne mej woli wyszły sznurem przez stary ganek i wkrótce zniknęły mi z oczu; widziałam, że były trochę smutne i niespokojne, bo zawsze tak bywa, ilekroć muszą wychylić się ze swego zacisza.

Wrzawa i ciżba uliczna przestasza je, gdyż dbają niezmiernie o siebie, tak, że najlżejsze potrącenie sprawia im niewymowną przykrość.

Misya ich trwała krótko. Nigdzie niestety nie znalazły drzwi dla siebie! Szukały, rozglądały się, pukały do twardych murów — wszystko napróżno! Wróciły do mnie biedaczki zmrożone; rzekłbyś, że gromadka wyszła niebacznie z domu pomimo niepewnej pogody i zaskoczona burzą chroni się pospiesznie do domu z pogniecionymi i zwilżonymi na śniegu kornecikami.

— Chodźcie, chodźcie — rzekłam do nich — zaraz wam tu napalę, abyście się rozgrzały dobrze.

Rade niezmiernie, usadowiły się przy mojem ognisku; twarzyczki ich roztajały z zimna i skrzydła kornecików rozchyliły się pod działaniem miłego ciepła.

Nie obyło się jednak bez gorzkich wymówek.

— Czy godzi się wysyłać nas na to przejmujące zimno? Nie chcemy przecież umierać. Kochamy nad wszystko życie, nigdy też nie podejmiemy się już podobnej misyi.

Czując, że mają słuszność, pochyliłam więc ze smutkiem głowę.

XXIV.

3 sierpnia.

Pada ciągle.

Przyjechał tu pewien oficer znajomy pana Hanvec. Rozmawiali ze sobą o strategii i innych tym dodobnych sprawach

Co za gwałtowna przemiana! Nie poznawałam poprostu kapitana. Ożywił się niepospolicie, wygłaszał własne zupełnie zdania i umiał ich bronić. Zdarza się to po raz pierwszy, odkąd podróżujemy i spędzamy całe dni ze sobą.

Tak więc, chcąc pozyskać jakie takie u mnie względy, małżonek mój musiałby wyskakiwać oknem lub zapałać się do strategii. Prosty stąd wniosek, że droga do życia małżeńskiego jest strasznie ciernista.

XXV.

4. sierpnia.

Deszcz nie ustaje.

Najważniejszą nowiną jest list, zapowiadający przyjazd papy Hanvec.

— Czego on tu chce? — rzekł do mnie opiekun. — Hm, to zabawne. Co ty o tem sądzisz?

— Nic nie sądzę.

— Tak? Co prawda, mogłabyś wobec mnie być mniej skrytą.

Ja jednak milczałam i bujając sobie w wielkim fotelu na biegunach nie spuszczałam z oka Perseusza, który przechadzał się właśnie po oszklonym ganku z miną wielce zamyśloną.

Tak mi ten człowiek kogoś przypomina... Jaka to szkoda, że opiekun mój nie jest kobietą! Pobraliby się i nie byłoby zgodniejszej pary.

Natura popełnia niekiedy zabawne omyłki. Widoczną jest przecież rzeczą, że pan de La Platière jest właściwie panią de La Platière, wiekową już niewiastą, której oko nie wybiega po za parkan ogrodu. Takim się już urodził. Ja zaś urodziłam się przeciwnie na pełnego fantazyi junaka. Już jabym z niezależnym, awanturniczym, chciwym przygód moim duchem narobiła nie mało rozgardyaszu na świecie. Poruszyłabym wszystkich, zelektryzowałabym ludzi moimi czynami i wywołałabym pewnie radykalny przewrót w panujących ideach, sztyletując poprostu takich osobników, którzy nie posiadają żadnych przekonań.

(C. d. n.)

Od dawna to wszyscy czujemy i cierpimy na tem, że nie mamy w kraju rzetelnej i sprężystej administracyi *Lucus a non lucendo!* Rząd bez programu, władze administracyjne nie mające sił do administrowania. Złe zaszło już tak daleko, brak władzy po wsiach tak już jest jawnym tak już bije w oczy poprostu, że nawet dla tych, którzy dotychczas raczej na zbytnią energię starostów na wyborach się skarżyli, nawet dla chłopów zaczyna już być za wiele tego bezrządu.

I skąd pochodzi ta nieudolność administracyi? Wszak urzędnicy u nas nie gorsi niż gdzieindziej, owszem, na ogół biorąc, więcej w nich obywatelskiego ducha i poświęcenia, niż gdziekolwiekbądź na świecie. Na cóż się wszakże przydadzą najlepsze chęci i najbardziej obywatelski z góry kierunek, gdy w samej organizacyi administracyi leży źródło zupełnej niemocy, gdy podstawa ustroju społecznego i zarazem najważniejsze kółko w maszynie administracyjnej, gmina dotknięta jest paraliżem, gdy nieszczęsny dualizm administracyjny zużywa najlepsze siły na bezcelowe i bezużyteczne tarcia na zabawę w ciuciubabkę, na grę bez treści i rezultatów.

Chorobą zniechęcenia i upadku sił i energii dotknięci są u nas urzędnicy administracyjni, marszałkowie i członkowie wydziałów powiatowych, tą chorobą dotknięte są szerokie zastępy inteligencyi. Bo tylko dobre urządzenia administracyjne zdolne są wyrobić dobrych obywateli i sprężystych urzędników, złe i wadliwe demoralizują tak jednych jak drugich. U nas nie może wejść w życie i do czekać się sumiennego wykonania żadna ustawa. Świeżo zmieniono ustawę drogową, obowiązują ą już na papierze od Nowego Roku, o której wprowadzeniu w życie nikt jeszcze dotąd nie myśli, a poprzednia ustawa drogowa nigdy i nigdzie sumiennie wykonaną nie była.

Dewastacye lasów gminnych i dworskich, zwłaszcza w żydowskich majątkach, przypominają niewykonane ustawy o ochronie lasów. Liche i z mieszaniny wszystkich ras powstałe bydło chłopskie, przypomina ustawę o licencyonowaniu buhajów gminnych. Wspaniałe szpalery drobnych ostów ciągnące się jakoby na ironię wzdłuż dróg krajowych wywołują przypomnienie krajowej ustawy o tępieniu ostów i kanianki. Bezrybne rzeki przypominają ustawę rybacką i t. d. i t. d.

To też z jednej strony coraz rzadziej spotkać można na czele wydziałów powiatowych energicznych i pełnych poświęcenia marszałków, z drugiej zaś strony coraz mniej napotykamy po powiatach takich starostów, którzyby zadaniu swemu odpowiedzieć byli zdolni.

Przyjęty system awansowania urzędników nie w miarę wykazanych zdolności, energji, taktu w postępowaniu, lecz tylko po starszeństwie według liczby lat nienagannej służby, wysuwa coraz częściej na stanowiska starostów powiatowych ludzi, którzy nie mając warunków na samodzielnych urzędników, nie powinni być dawani na powiaty. Do tego częste zmiany starostów, częste ich przenoszenie jest bardzo złem. Najzdolniejszemu urzędnikowi, gdy przyjdzie świeżo do nieznanego sobie powiatu, potrzeba lat aby się obeznał ze stosunkami i z ludźmi. Zanim to nastąpi, musi popełniać błędy, które do podtrzymania powagi władzy wcale się nie przyczyniają. Tymczasem u nas co się dzieje, zwłaszcza po małych zdala od większych miast położonych powiatach?

Oto przychodzi świeżo mianowany starosta i zanim zdąży rozpoznać ludzi i stosunki przenoszą go do innego powiatu na to, by znowu tam popełniał z początku błędy, a jego następca w urzędzie, musi znowu wszystko rozpoczynać *ab ovo*. I w ten sposób obniża się powaga władzy. Bo pierwszy lepszy wójt nie dosyć liczy się ze starostą gdy wie, że za miesiąc lub rok przyjdzie kto inny na jego miejsce.

Że się przerzuca często praktykantów, koncepistów, komisarzy wreszcie, to jest rzeczą zrozumiałą i potrzebną nawet, by otworzyć przed młodym urzędnikiem szersze widnokręgi i dać mu poznać ludzi i odmienne stosunki w rozmaitych okolicach kraju, ale starostów nie powinno się przerzucać tak często, bo na tem cierpi powaga władzy, bo to jest z ujmą dla miejscowych stosunków, dla ludności i samych urzędników administracyjnych.

Starosta powiatowy i tak w kraju naszym napotyka na tyle nie pokonanych prawie trudności w urzędowaniu, że musi być człowiekiem do skonale ludzi i stosunki znającym, bardzo taktownym i w niespożyty zapas energii uzbrojonym, by po gminach choćby tylko pozory jakiej takiej administracyi utrzymać.

Starosta zniechęcony i zdemoralizowany trudnościami, opuszcza ręce, ograniczając swą działalność mniej lub więcej gorliwem ściąganiem podatków, poborem rekruta, przeprowadzaniem wyborów i nadawaniem rozmaitego rodzaju konsensów. Administracyą w ścisłem tego słowa znaczeniu zupełnie się nie zajmuje, czując swą całkowitą bezsilność w tym kierunku.

Bezsilność ta doszła w ostatnich czasach w niektórych powiatach do ostatecznych granic, po części z powodu samych starostów nie dodających powag władzy przez rozsyłanie okólników lub wydawanie zarządzeń administracyjnych nieprowadzących do celu, niemożliwych do wykonania lub czasem nawet wątpliwego znaczenia.

Jeżeli np. starosta rozseła po gminach nakaz rozkopywania zasp śnieżnych na drogach w miesiącu czerwcu, kiedy o śniegach już dawno zapomniano, lub też, jeżeli z powodu wyjątkowo silnej rójki chrząszcza majowego wydaje do obszarów dworskich i gmin polecenie, by wszystkie grunta, zwłaszcza w pobliżu zarośli i drzew położone nakrywać gęstą siatką, aby chrząszcze nie mogły w rolę znosić jajek, bo z tego zwykły się lęgnąć pędraki, które są bardzo szkodliwe.. i t. p. to każdy najbardziej ograniczony wójt odrazu się zoryentuje, że takie rozporządzenie jest niewykonalne. Nauczony raz, że można nie wykonać jednego lub drugiego zarządzenia, nie będzie wykonywał i innych i dojdzie wreszcie do lekceważenia powagi władzy i jej zarządzeń.

A faktem jest, że z tego rodzaju okólników i zarządzeń starościńskich możnaby założyć całą registraturę, i że w niejednym powiecie możnaby znaleść sporą liczbę podobnych wyskoków gorliwości i braku praktyczności zarazem.

I nic dziwnego, że tak jest. Winni temu po części ludzie, ale jeszcze więcej złe urządzenia administracyjne, bo te psują ludzi. Starostowie lub wydziały powiatowe wydają od czasu do czasu jakieś okólniki lub zarządzenia *ut aliquid fecisse videatur*, bez wiary jednak w ich skuteczność, bez przestrogi by się do nich stosowano.

Nie wierząc z góry w skuteczność, mniej się dba o treść zarządzenia Po prostu nie jeden myśli sobie, że czy okólnik będzie wykonany, czy nie, to wszystko jedno, bo i tak na wiele się nie przyda.

I jeszcze jedna fatalność nie mało demoralizuje i ludność i urzędników administracyjnych, i jest dla tych ostatnich prawdziwą kulą u nogi.

Fatalnością tą są wybory!

Często starosta z musu wchodzi w porozumienie z najgorszego gatunku indywiduami, z zawodowymi agitatorami wyborczymi.

Stąd konieczność pobłażania pokątnym pisarzom i wyzyskiwaczom żydowskim, stąd czasami udzielanie kart na broń notorycznym kłusownikom.

I można śmiało powiedzieć, że dodatnia praca lat całych nie jest potem w stanie zatrzeć śladów tej demoralizacyi i tego zamętu, jaki za sobą przynoszą jedne wybory.

Nie wiele tu pomogą wszystkie gorliwie bardzo stosowane półśrodki, nie wiele nawet dobór najlepszych urzędników, dopóki nie zmieni się z gruntu wadliwego ustroju naszej administracyi, dopóki zarówno rząd jak i większość sejmowa nie zdobędzie się na tyle odwagi i rozumu politycznego, by się znowu — jak to już nieraz było — nie cofnąć w ostatniej chwili przed trudnościami przeprowadzenia tej wielkiej reformy.

Ziemianin.

Z Paryża.

12 marca.

(Izba. — Ostatnie echo Dreyfusowskiej sprawy. — „Paris" Zoli. — P. Reichenberg. — Hr. de Mun w Akademii).

Nie ma potrzeby przyglądać się pracom francuskiego parlamentu. Izba poselska najniedołężniejsza, jaką kraj ten kiedykolwiek posiadał, prowadzi wciąż jeszcze rozprawy nad budżetem, nie na rok przyszły, ale na bieżący. Postępuje sobie skandalicznie, a dla pozyskania sobie głosów u masy, z ohydnym cynizmem wotuje zniesienie jednych podatków po drugich bez najmniejszej troski o sposób, w jakiby te wielomilionowe szczerby zapełnione zostały przez skarb państwowy. Im prędzej ta izba rozwiązaną zostanie, tem większym będzie zysk moralności publicznej.

Na jednem z ostatnich posiedzeń raz jeszcze stronnictwo radykalne przez usta p. Bourgeois przypuściło szturm do gabinetu Méline'a, ale bezskutecznie. Ten ostatni otrzymał większość 88 głosów, przedewszystkiem dzięki poparciu grupy Ribota, który zostawia pranie całej dzisiejszej brudnej bielizny obecnemu gabinetowi, a zachowuje się sam do przyszłej izby. Ci co znają dobrze zakulisowe intrygi parlamentarnego życia francuskiego, będąc upewnieni, że radykalno-socyalne grupy będą na łeb pobite, przewidują przepołowienie się umiarkowanego stronnictwa i rywalizacye Ribot'a z Poincarrem jako oś zasadniczą przyszłej sesyi.

W braku jednej wielkiej sprawy, którąby ogniskowała uwagę publiczną, rozstrzelila się ona na mnóstwo drobniejszych. Jest samobójstwo niejakiego Lehmana, który pod tuzinem rozmaitych przybranych nazwisk starał się z okazyi procesu Dreyfusa wyłudzać pieniądze od dudków na prawo i na lewo. Gdy się miarka przebrała, łotr ten, który już nieraz za oszustwa odsiadywał w więzieniu, odebrał sobie życie. Rozogniona imaginacya Paryżan gotową już była widzieć w tej śmierci jakąś ponurą konspiracyę, ale braknie do niej wszelkiej osnowy. Powieść Zoli „Paryż" ostatni tom trylogii, której dwie poprzednie części nosiły nazwy „Lourdes" i „Rzym", jest książką chwili, a głośna osobistość jej autora zaćmiła, rzec można, wartość samej powieści. Wielu czytelników szuka w niej aluzyi do ostatnich wypadków, zapominając, że książka była od dawna skończona, zanim do procesu przyszło. Sam ten utwór nie ma w sobie nic niespodziewanego dla tych, co znają metodę i nastrój pisarski autora: jest to dobrze znana epiczna opisowość i synteza wypadków en bloc. Na tle różnorodnych objawów paryskiego życia politycznego i giełdowego, odmalowanych w dosadnej ich szkaradzie, występuje jako ich wykładnik — anarchia ze swymi dzikimi zamachami. Ratunek na nią, podług Zoli, nie w religii, w którą Zola nie wierzy, ale w wiedzy o nieskończonej seryi postępów i odkryć.

Pomiędzy drobniejszymi wypadkami Paryża mieliśmy pożegnalne wystąpienie w Komedyi francuskiej panny Reichemberg, idealnej „ingenue", która po trzydziestoletniej służbie pełnej zasług, opuszcza towarzystwo Moliera. Artystka zachowała wygląd tak młodociany, że długo jeszcze mogła przy swych rolach pozostać. Wolała opuścić scenę, wynosząc jako socyetaryuszka kapitał 300 000 franków. Jest ona już i tak bogatą i słynie ze swej oszczędności. W pełnem posiadaniu wyrobionego talentu, zwolniona z obowiązkowej służby w Komedyi francuskiej, nie zerwie ona ze sceną, ale stanie się koczującą gwiazdą. Słyszę, że zaczyna od podróży po Rosyi. Po rublach przyjdzie prawdopodobnie kolej na dolary. Na jej pożegnalnem wystąpieniu, które było tryumfalnem, wystąpiła między innemi włoska aktorka pani Duze ze swoją trupą i jako Adryanna Lecouvreur poruszyła do łez widzów. Jest teraz widok, że Duse będzie próbowała gry po francusku. Jej egzotyzm przyczyni się tylko do jej powodzenia.

W Akademii francuskiej przyjmowano hr. Alberta de Mun wybranego jako następcę Juliusza Simona Wiadomo, że hr. de Mun, dawny oficer, poświęcił się propagandzie ekonomiczno-chrześcijańskiej w pośród ludności robotniczej. Jest on rodzajem krzyżowca, służącego Kościołowi, uważającego tolerancyę za idealną formę rządu a wiek XIII jako szczyt cywilizacyi. Oryginalna to zaprawdę figura ten następca w prostej linii de Maistre'a, Bonalda i Le Play'a i odbija rażąco od powszedniego typu naszych czasów. Chociaż nie jest pisarzem, słusznie uczyniła Akademia, powołując go do swego grona. Jakiekolwiek się ma opinie religijne, filozoficzne i ekonomiczne, hr. de Mun przez niekłamaną szczerość swych przekonań musi budzić sympatyę i szacunek.

Z Juliuszem Simonem nie miał on nic wspólnego, chyba dar wymowy i troskę o polepszenie bytu zarobkującej masy, który wszelako obadwaj inaczej załatwiać usiłowali. Racyonalizm Simona pod pokrywą deizmu nie mógł być dodatnio oceniony przez jego akademickiego spadkobiercę, którego zakonem jest i będzie syllabus Papieża Piusa IX. Ale wybrnął z trudności zwycięzko i postać Juliusza Simona zarysowała się w jego mowie w świetnych barwach.

O mowie hr. Haussonville, który go witał w imieniu Akademii nie można nic innego powiedzieć, jak że była ciężką i nudną. Konserwatywne zasady kojarzyły się w niej niesmacznie z doktrynerskim liberalizmem.

KRONIKA

Lwów dnia 18 marca.

Zapiski osobiste. Pani Marchwicka wyjechała dziś rano do Warszawy do ciężko chorej matki p. Zdzisława Marchwickiego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. In tytuacyę kan. otrzymali: ks. Edward Seńków na probostwo jabłonowskie, ks Jakób Anklewicz w Żółtańcach.

Dyecezya przemyska. Ks. Bronisław Swiejkowski pozostał nadal jako wikary w Gorlicach. Przeniesieni wikarzy: ks. Franciszek Mach z Jeżowego do Trześni, zamiast do Gorlic, ks. Antoni Kostecki z Trześni do Jeżowego. Umarł dnia 2 marca ks. Wincenty Machonik, proboszcz z Połomyi, w 87 roku życia, a 61 kapłaństwa.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Melchior Zapała z Tarnowa na administracyę do Brzeźnicy zamiast do Lipnicy Murowanej, ks. Władysław Kopernicki z Brzeźnicy do Lipnicy Murowanej, ks. Szczepan Tabaszewski ze Szczepanowa do Kamienicy.

Z uniwersytetu. Asystentem katedry dermatologii na uniwersytecie lwowskim został zamianowany dr. Stefan Henzel.

Z magistratu. Na ostatniem poufnem posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej otrzymali nominacyę na sekretarzów magistrackich pp.: Słotańczyk, Bańkowski, Ostrowski i ekstra statum Dziubiński, na komisarzy zaś pp.: Zawistowski, Hefmokl i Danielski.

Lekarzem miejskim wyższej klasy na miejsce emerytowanego dra Schmidta został dr. Tatarczuch.

Seminarya ruskie. Ks. kardynał Sembratowicz zamierza zwrócić się do cesarza z prośbą, aby, jeszcze w bież. roku dokonany został podział gr. kat. seminaryum duchownego lwowskiego a co zatem idzie, aby otwarte zostały seminarya dyecezyalne w Przemyślu i Stanisławowie. Lokal uzyskany w seminaryum lwowskiem po jego rozdzieleniu obrócony będzie na iuternat im. św. Josafata Kuncewicza, ufundowany ze składek, zbieranych przez ks. kardynała od jubileuszu 300 letniego unii brzeskiej. Internat przeznaczony będzie dla ubogiej młodzieży szkół niższych.

Komitet, złożony z członków rady miejskiej, wziął sobie za zadanie doprowadzić do porozumienia między istniejącymi już we Lwowie komitetami, obmyślającymi kandydatów na komisarzy szacunkowych podatku osobisto-dochodowego tak, aby można było ułożyć wspólną listę i przeprowadzić wybory pomyślniej niż do komisyi podatku zarobkowego. Kontrybuentów, obowiązanych do podatku osobiste-dochodowego jest we Lwowie w pierwszej klasie około 400, w drugiej około 800, a w trzeciej najniżej otaksowanej około 10.000.

Dla omówienia sprawy wyboru komisarzy szacunkowych podatku osobisto-dochodowego odbędzie się w sobotę, wieczorem o godzinie 5 popołudniu konferencya delegatów rady miejskiej. Tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem odbędzie się konferencya mężów zaufania rozmaitych zawodów, jak lekarzy, adwokatów, inżynierów, sfer bankowych, dziennikarzy i handlowców — celem zastanowienia się nad tą sprawą. Wybory same odbędą się — jak wiadomo — dnia 28 bm. a to w trzech kołach wyborczych, ułożonych wedle wysokości opłacanego podatku. Każde koło wybiera po czterech członków komizyi i czterech zastępców.

Klinika położnicza na uniwersytecie lwowskim nie ma dotąd przełożonego profesora i nie może być z tego powodu otwartą. Na przełożonego senat akademicki przedłożył ministerstwu oświaty następujące terno do wyboru i zatwierdzenia: Na pierwszem miejscu zaproponował senat profesorów: Święcickiego z Poznania i Marsa z Krakowa, na drugiem prof. Neugebauera z Warszawy, a na trzeciem miejscu prof Rosnera z Krakowa. który jako najmłodszy wiekiem i doświadczeniem ma najmniej szans do nominacyi.

Pełnem wzruszeń było posiedzenie trybunału lwowskiego karnego w piątek przed południem. Toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw inżynierowi Rawskiemu oskarżonemu o oszustwo i szalbiercze bankructwo. Najpierw tedy po przesłuchaniu jednego ze świadków, od którego miał wyłudzić Rawski 500 zł. na kaucyę służbową odstąpił prokurator od oskarżenia o oszustwo. Świadek przesłuchany zeznał mianowicie, że kaucyę mu Rawski zwrócił, a zresztą nigdy nie łudził nikogo jakoby już miał gotową fabrykę wełny drzewnej, lecz zawsze mówił tylko o przyszłej fabryce.

Już ten sam epizod w połączeniu z dość korzystnemi dla podsądnego zeznaniami innych świadków usposobił życzliwie dla niego sędziów. Nastąpiła jeszcze daleko bardziej wzruszająca chwila, gdy matka oskarżonego pod przysięgą słuchana p. Marya Rawska drżącym, od wzruszenia głosem zeznała, że jej syn cierpi na epilepsyę. Dostaje bardzo silnych ataków, po których bywa zupełnie z sił wyczerpany i tak osłabiony, że prawie pamięci jest pozbawiony. Sędzia chcąc się dowiedzieć, czy epilepsya owa jest dziedziczną, zapytał p. Rawskiej czy miała więcej dzieci, a na to ze wzruszeniem odpowiedziała świadcząca, że miała jeszcze jednego syna, urzędnika pocztowego, ale tego straciła przed ośmiu laty. Zastrzelił się z powodu wielu przykrości, jakich w karyerze swej doznawał i wskutek wynikłego stąd rozdrażnienia.

Gdy przesłuchanie jej miało się ku końcowi, podeszła p. Rawska do stołu prezydyalnego, uklękła na stopniach, prowadzących do niego, wzniosła ręce i oczy w górę i zaczęła prosić sędzi, aby jej syna nie zabierał, lecz go uwolnił. Sześćdziesięcioletnia staruszka była widać do tego stopnia wzruszoną, że nie wiedziała ani gdzie się znajduje, ani kogo prosi.

Przewodniczący trybunału wywiódł ją z tego błędu, bo na wylew jej macierzyńskiej trwogi odparł: „Proszę dać pokój i wyjść, bo inaczej każę panią wyprowadzić".

Obrońca oskarżonego postawił był jeszcze przedtem żądanie, aby sąd przesłuchał trzech lekarzy lwowskich d-rów Prusa, Piseka i Jandę i strażników więziennych, aby stwierdzić, że podsądny Rawski cierpi na silną epilepsyę i nie jest człowiekiem normalnym.

Kiedy przeto przesłuchani później świadkowie stwierdzili chorobę Rawskiego niezbicie, sam prokurator postawił wniosek, aby Rawskiego oddać psychiatrom do zbadania, a trybunał z tym wnioskiem się zgodził, odraczając rozprawę aż do chwili, gdy wynik badania będzie znany.

Rekolekcye dla pań urządzone staraniem towarzystwa św. Salomei odbędą się jak co roku w kościele św. Mikołaja. Rozpoczną się dnia 28 marca wstępna nauka o godz. 5 popołudniu, w następnych trzech dniach msze św. i pierwsza nauka o 9 z rana a druga po południu o 5. Udzielać je będzie najłaskawiej znakomity kaznodzieja ks. kanonik Theodorowicz. W rekolekcyach mogą brać udział nietylko panie z towarzystwa św. Salomei, ale i wszystkie dobrej woli, które zechcą wspólnie odbyć wspólnie ćwiczenia duchowne.

Kwesta. Piszą nam z miasta: Niewiem, czy całe miasto, ale przynajmniej mieszkańcy Sykstuskiej ulicy już po raz trzeci w ostatnim tygodniu musieli znosić kwestę wielkanocną Czy to się stało wskutek nieporozumienia, czy też ktoś z niepowołanych podjął się tej misyi na własną rękę, w każdym razie za wiele się wymaga, gdy się liczy na potrójną ofiarność mieszkańców. Byłby już zresztą czas znieść niewłaściwy zwyczaj kwesty, uchronić kwestujących od przykrej misyi a mieszkańców miasta od kolizyi, na jaką zazwyczaj są narażeni, gdy obce osoby pojawiają się najniespodziewaniej i często w najnieodpowiedniejszej porze. By ofiarność stała się skuteczną i ogólną, należy ją unormować i powołać wszystkich mieszkańców miasta do tej koniecznej akcyi na rzecz ubogich. Przymusowy pobór po 10 centów od każdego głównego lokatora wraz z czynszem miesięcznym pobierany, stworzyłby fundusz z którego ubodzy mieliby mogli stały przytułek i opiekę społeczeństwa nad sobą.

W obronie rębaczy. Onegdaj rębacze lwowscy, doprowadzeni do ostatecznego żalu konkurencyą jaką im czynią więźniowie, najmujący się za tańsze pieniądze do rąbania drzewa, udali się — jak wiadomo — tłumnie pod gmach namiestnictwa i wysłali deputacyę do najwyższej władzy państwowej w kraju z prośbą o zaradzenie złemu, które ich gniecie. Dostali od wiceprezydenta Lidla — jak również wiadomo — odpowiedź odmowną i szorstką, poczem rozeszli się w spokoju do domów.

Sprawę rębaczy uznał za dość ważną ogół robotników lwowskich i postanowił zastanowić się, w jakiby sposób najskuteczniej można pomóc uciśnionym. Wczoraj na czwartkowem zebraniu towarzystwa katolickich robotników „Jedność" skonstatowano, że kiedy najwyższa władza państwowa w kraju sama przyznała się, iż nie jest kompetentną do jakichkolwiek zarządzeń w powyższej sprawie, należy się zwrócić o pomoc do władz wyższych. Uchwalono tedy wnieść prośbę wprost do korony to jest wysłać telegram do cesarza z gorącą prośbą o polecenie ministerstwu sprawiedliwości, aby zabronił więźniom wychodzić partyami do miasta na robotę i odbierać chleb uczciwym obywatelom.

Telegram ten wysłano dziś w piątek w imieniu towarzystwa „Jedności".

Usiłowane samobójstwo. W czwartek o godzinie 7 wieczorem zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej do przytuliska braci Albertów, gdzie niejaki Karol Orlikowski, czeladnik stolarski, wypił w zamiarze samobójczym znaczną ilość kwasu solnego Po udzieleniu mu natychmiastowej pomocy, odwieziono młodego desperata do szpitala powszechnego. Powodem targnięcia się na własne życie był brak zatrudnienia i nędza.

Bohaterski terminator. Na stacyę ratunkową zgłosił się w czwartek popołudniu terminator blacharski Józef Marko, którego w czasie bójki pchnął nożem w lewy bok jakiś jego koleżka. Rannego opatrzono, bo haterskiego zaś adwersarza jego zamknięto do „kozy".

Kaucya firmy Groedlów. Mniej więcej przed dwoma laty podjął ktoś z głównej kasy dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, na podstawie sfałszowanego kwitu depozytowego kaucyę 6000 zł. złożoną przez firmę Groedlów z Demni Wyżnej Podejrzenie padło wówczas na dwóch urzędników kolejowych Baudisza i Vogolfaengera, których więziono niewinnie przez kilka miesięcy. Na rozprawie przed lwowskim sądem przysięgłych udowodnili obaj urzędnicy swoją niewinność, poczem zostali jednogłośnie uwolnieni. Po tym wyroku dyrekcya kolei, chcąc przecież wpaść na ślad sprawcy oszustwa, wdrożyła przeciwko obu uwolnionym urzędnikom śledztwo dyscyplinarne i przesłuchała cały szereg urzędników, którzy z tą sprawą chociażby w najdalszym pozostawali stosunku.

W trakcie tych przesłuchań padło podejrzenie na urzędnika kolejowego, zajętego na stacyi w Skolem, Goldberga, który przedtem był zajęty u firmy Braci Groedlów i z tego powodu był obznajomiony z całą wewnętrzną manipulacyą tej firmy. Podejrzenie to wzmacnia fakt, iż żona Goldberga będąc poczmistrzynią w Skolem, mogła mu być pomocną w ewentualnem popełnieniu oszustwa. Dyrekcya kolejowa odstąpiła całą sprawę sądowi, sędzia zaś śledczy nabrawszy przekonania o winie Goldberga kazał go aresztować.

Fundacya Edwarda Lewińskiego. Emerytowany podpułkownik E. Lewiński pozostawił fundacyę, przeznaczoną dla zubożałych włościan. W roku bieżącym zapomogi z tej fundacyi przeznaczył wydział krajowy dla włościan z powiatu jaworowskiego. Wedle przepisów fundacyjnych zapomoga nie może być niższą od 50 zł. a nie przenosić 150 zł. W bieżącym roku procenty fundacyjne dały 1350 zł. dochodu i z tego dostał jeden włościanin 100 zł. 25 zaś innych każdy z innej wsi powiatu jaworskiego po 50 zł. Fundacya istnieje już od r. 1888, a wydział krajowy naprzemian wybiera powiat zachodni i wschodni. Minionego roku wybrał nowotarski, bieżącego zaś jaworowski.

Brodzka izba handlowa przeznaczyła z okazyi jubileuszu cesarskiego 10.000 złr. na wspieranie drobnego przemysłu i handlu.

Z pod Kulikowa piszą nam: Uchwalone wprawdzie świeżo nową ustawę drogową, która dzieli drogi gminne na dwie kategorye: jednych, zarządzanych przez powiaty, względnie Wydział krajowy i drugich, zarządzanych przez gminy i właścicieli obszarów dworskich ale wskutek tej ustawy jeszcze się same drogi nie polepszyły. A zresztą kto wie, może się wskutek niej poprawią takie drogi jak np. prymitywna i zaniedbana droga, prowadząca z Kulikowa ku Jaryczowowi. Może jej nie pozostawią nadal w takiem zaniedbaniu i opuszczeniu jak dotychczas i może kto kiedy uwzględni, że łączy ona trzy powiaty ze sobą lwowski, kamionecki i żółkiewski. Już choćby z tego tylko powodu powinna być w lepszym stanie.

A jaki jest jej stan, to może tylko ten osądzić, który zmuszony jechać do Kamionki, dajmy na to w czasie roztopów wiosennych dojedzie do „Obydry" wioski graniczącej z gościńcem kamioneckim. Ktoby chciał naprawdę „osądzić" tj. samemu się przejechać, ten fatalnie na tem wyjdzie. Kości jego i cały cielesny zlepek nieszczęśliwca zapamięta tę drogę na długo.

Gdy inne powiaty, dalsze od miast głównych, mają wcale nie złe drogi, jak naprzykład tarnowski, droga jaryczowska widocznie dla sprawdzenia starego przysłowia, że „obok wielkiego ołtarza najczęściej największe zaniedbanie" jest jednem słowem okropną, pomimo, że łącząc trzy powiaty ze sobą, jest nadzwyczaj ruchliwą arteryą komunikacyjną dla handlu dowozu i wywozu, szczególnie w stronę Kamionki, jako w stronę, której niestety nie przerywa dotychczas tor kolejowy.

Zaniedbanie istnieje mimo że łatwo byłoby je usunąć, gdyby dobre chęci naszego wydziału powiatowego i chęci właścicieli ziemskich mieszkających w tych okolicach — zechciał i Wydział krajowy poprzeć który pomimo usilnych starań naszego powiatu traktuje tę sprawę po macoszemu i odwleka ją zawsze w nieskończoność.

Pożar. Z Radziechowa piszą: W dniu 14 b. m. wszczął się pożar we wsi Petewczyce i zniszczył 66 zabudowań gospodarskich, z tych 10 do 15 nieubezpieczonych, reszta była ubezpieczoną, ale ziarno, nasienne i odzież, która także poszła z dymem nie była nigdzie ubezpieczoną. Pogorzelcy pozostali bez kawałka chleba, bo to co zaoszczędzili przez jesień i zimę aby na przednówek nie cierpieć głodu, to zniszczył im teraz ogień. Przyczyną pożaru był brak dozoru nad małemi dziećmi, które bawiąc się zapałkami, wyrzucali je zapalone przez otwarte okno na zagatę ze słomy.

Żandarm socyalistą. Do notatk pod tym tytułem powtórzonej przez nas przed kilku dniami za *Przeglądem* lwowskim, dodaje to pismo obecnie następujące wyjaśnienie: Hrabiostwo Tarnowscy, aby ulżyć nędzy, jaka zapanowała w niektórych wsiach do dóbr dzikowskich należących, polecili jeszcze przed Bożem Narodzeniem wydawać obiady ludziom najbiedniejszym: we wsi Dęby porcyi 80, w Rozalinie porcyi 76, Jadachach 40, w Dzikowie 138, razem porcyi 334 dziennie; porcya taka zawiera litr kaszy dobrze omaszczonej. Podczas ostatnich dni zapust przybył na wesele do Rozalina żandarm i podobno od niego miała wyjść wiadomość, która lotem błyskawicy rozeszła się po wsi Rozalinie, że hr. Tarnowski i hr. Badeni dostali od cesarza każdy po milionie reńskich z dodatkiem, że hrabia nie raz na dzień, ale trzy razy, nietylko kaszę ale i mięso potrzebującym tego rozdawać powinien. Pogłoska ta dotarła i do zarządu dóbr dzikowskich, nikt jednak na nią nie zwracał uwagi i jak zaczęto wydawać obiady, tak do tej chwili codziennie je rozdzielają. Zupełną zaś jest nieprawdą, jako by hrabina Tarnowska zaskarżyła żandarma, który zapewne był podpity, gdy takie baśnie chłopom opowiadał.

Ze Stanisławowa piszą nam: Nasze miasto przedewszystkiem słynne jest z tego, że stosunkowo posiada najwięcej banków ze wszystkich miast galicyjskich. Takich przedsiębiorstw, bardzo mało różniących się pomiędzy sobą mamy w Stanisławowie dziewiętnaście czyli, że na 1178 mieszkańców przypada jedno stowarzyszenie finansowe. Z tego nie wynika, aby Stanisławów cieszył się lepszymi od innych lub nawet dobrymi stosunkami kredytowymi. Tak nie jest. Cały rozwój stanisławowskich banków polega na mnożeniu się drobnych stowarzyszeń żydowskich, które pracują obcym kapitałem i pobierają wszystkie bez wyjątku wyżej niż 8%, a są między niemi i takie, które nawet do yć otwarcie uprawiają lichwę. Znane zajście z oficerami będzie miało dla nich niemiłe skutki. Władza wojskowa ostro się zabrała do sprawy Przemysł stanisławowski mimo wcale korzystnych warunków otoczenia leniwo się rozwija. Nie możemy się np. zdobyć na browar, czy to w mieście, czy w okolicy, któryby wyrabiał dobre piwo i konkurował z zamiejscowem. Tymczasem piwo lwowskie zdobywa sobie u nas coraz lepszą markę i popyt na nie w mieście coraz bardziej się zwiększa. Transporty piwa lwowskiego rugują fabrykaty zagraniczne niemieckie z czego się tylko cieszyć można. Teatr im. hr Fredry nie bardzo wesołe prowadzi życie, choć doprawdy uczciwie i pożytecznie pracuje. Wskutek złego powodzenia materyalnego, personal zmniejszył się bardzo, co naturalnie na szkodę przedstawieniom wychodzi. Obecnie po utrzymaniu subwencyi sejmowej dyrektor jego p. Antoniewski prawdopodobnie silniej zorganizuje towarzystwo i będzie lepiej.

Administratorem księstwa łowickiego, dóbr carskich w Królestwie Polskiem, którym był do niedawna margrabia Wielopolski, został zamianowany jenerał major Iwanow prezes dyrekcyi teatrów rządowych warszawskich.

Strajk karlsbadzkich robotników kolejowych, który wybuchł onegdaj, wczoraj już się zakończył, ponieważ przedsiębiorcy zgodzili się na wyższą płacę.

Dom św. Jana i Pawła. W Rzymie obok Kolizeum istnieje w zaułku, prowadzącym ku kościołowi S. Stefano Rotondo, który jest tytułem kard. Sembratowicza, stary kościół, sięgający wieków średnich, poświęcony św. Janowi i Pawłowi, męczennikom z czasów Juliana Apostaty i dowódcom jego straży. W tem miejscu, gdzie dziś stoi kościół z bardzo piękną wieżą romańską, był niegdyś dom obu męczenników, którzy zostali ścięci. W świątyni pokazują jeszcze miejsce, opatrzone płytą i napisem, gdzie ponieśli śmierć męczeńską. Do kościoła i przyległego klasztoru pasyonistów mało kto zagląda, ale przed kilku dniami cudzoziemcy cisnęli się tam tak, że powozy i dorożki zapełniły plac przed kościołem. Przyczyną tego było oświetlenie podziemi kościoła, gdzie w czasie ostatnich kilku miesięcy prowadzono roboty wykopaliskowe, aby odsłonić pokoje z pierwszych wieków chrześcijaństwa, na jakie natrafiono. Wedle jednych, odkryte zabytki mieszkań należałyby do domu rodziny św. Jana i Pawła, wedle innych stanowiłyby część pałacu czy willi, jaką sobie cesarz Kommodus wybudował koło Kolizeum i połączył ją podziemnym krużgankiem z cyrkiem, aby móc wygodnie uczęszczać na widowiska gladyatorów. Zwiedzanie tych podziemi, nie jest wygodne. Schodzi się z zewnątrz kościoła po schodkach do piwnic czy podziemi, gdzie w słabem oświetleniu pokoi, przypominających katakumby, oglądać można resztki urządzeń rzymskich. Tłoczno też i duszno było w tych podziemiach w dniu ich otwarcia. W niektórych z dawnych komnat (nad którymi stanął kościół) widoczne są jeszcze mozaiki posadzek kamiennych, jeden z pokojów zachował piękne freski pogańskie na ścianach, przypominające Pompeję zszedłszy zaś jeszcze po jednych schodkach na dół, oglądać mogli zwiedzający w świetle świec stearynowych urządzenie domowej łaźni parowej, takiej, jaką była w użyciu u Rzymian, a więc basen marmurowy półkolisty na gorącą wodę, wielką miskę z gliny do obmywania się w zimnej wodzie, rury prowadzące parę i wodę i t. d. Bardzo słabe oświetlenie nie pozwala należycie rozpatrzeć się w tych starożytnościach.

Złowróżbne głazy. Wyjątkowo sucha i łagodna zima tegoroczna jest przyczyną, iż poziom wód w niektórych rzekach europejskich obniżył się bardzo znacznie. Pod Szafuzą w łożysku Renu ukazały się nawet spod wody słynne głazy na których, ilekroć

są widoczne, zarząd miejski ryó kaźe napisy pamiątkowe. Takież głazy istnieją w łożysku Łaby pod Drezuem, noszą zaś nazwę „głazów głodowych" ukazanie się ich bowiem ma być zwiastunem wielkich klęsk żywiołowych. Na głazach w Łabie widnieje napis: „Płakać będziecie, ilekroć mnie zobaczycie."

Epilog pojedynku Cavalottiego. Jak telegrafują z Florencyi d. 18 bm. syn kwestora tamtejszego uniwersytetu, dwudziestoletni student, zuikł z domu rodzicielskiego, pozostawiając list, w którym pisze, że zamorduje posła Maccolę, który zabił w pojedynku Cavalottiego, a następnie popełni samobójstwo. Ojciec desperata, Gentile, rozesłał rozpaczliwe telegramy do większych miast z prośbą o szukanie i ratowanie mu syna.

Wyścig automobilów odbywał się w d. 8 i 9 bm. pomiędzy Marsylią a Niceą, na przestrzeni 230 kilometrów. Skutkiem niepogody wzięły w nim udział tylko 33 samojazdy powozy i 15 samojazdów trójkołowców. Najlepszymi okazały się powozy, poruszane motorem o sile sześciu koni parowych. Przestrzeń pomiędzy Marsylią i Hyéres, 35 kilom., odbyły w godzinę. Od Hyéres do Nicei średnia szybkość wynosiła $22^1/_2$ kilom. na godzinę, gdyż skutkiem deszczów, droga była uciążliwą. Zwycięzca, Charonn, przebył całą przestrzeń od Marsylii do Nicei w 9 godzin i 5 minut. Pociąg pocztowy odbywa ją w 6 godzin. Powóz p. Charron zbudowany jest z aluminium i ma motor o sile 6 koni parowych. Najszybszy kołowiec z motorem dla odbycia tej przestrzeni zużył 11 godzin i 43 minuty.

Zmarli. Ksawery Konopka, prezes towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831, człowiek otaczany powszechnym szacunkiem dla gorącego patryotyzmu i szlachetnego serca, w Krakowie 17 bm. w 70 r. życia.

Repertoar teatralny.

W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej o godz. w pół do 4 „Przeor Paulinów" czyli „Obrona Częstochowy" obraz historyczny w 5 aktach Juliusza Mörsa, wieczorem o godz. w pół do 8 „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdiego Występ Miry Heller, Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina.

Kalendarz. Dziś dnia 19 marca: Józefa Obl. NPM. — Jutro dnia 20 marca: Joachima i Klaudyi.

Wschód słońca o g. 6 min. 13, zachód o g. 6 min. 03.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 18 marca.

(Rok 1848 — Szkoły siedmioklasowe. — Przeniesienie więzień poza rogatki.)

Dr. Małachowski na wczorajszem posiedzeniu przypomniał radzie miejskiej, iż jakkolwiek walki, toczone przed pół wiekiem, nie wydały spodziewanych rezultatów, to jednak wszczęte były pod wzniosłem hasłem wolności, równości i braterstwa narodów i stanów. Lwów brał w ówczesnych walkach niemały udział. Po proklamacyi we Lwowie w dniu 18 marca 1848 swobód konstytucyjnych i amnestyi zajęli się wybitni patryoci, do których należał także br. F. Ziemiałkowski i dr. F. Smolka redakcyą adresu do tronu, który nazajutrz tj. 19 marca spieszyła podpisywać do redakcyi *Mód Paryskich* cała ludność lwowska. Adres ten zawierał postulaty kraju tj. zniesienie pańszczyzny zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędach i inne żądania, zmierzające do zaprowadzenia autonomii krajowej. Lwów był jedynem wówczas miastem, które wyraźnie sformułowało żądania ludu.

Pamiętając o tem wszystkiem Lwów powinien odczuwać dla tych mężów co działali przed pół wiekiem i redagowali pamiętny adres do tronu — uczucia wdzięczności, czci i miłości. Dr. Małachowski upraszał tedy o upoważnienie, aby mógł br. Ziemiałkowskiemu i drowi Smolce owe uczucia imieniem Rady i miasta wyrazić.

Rada oklaskami dała prezydentowi swemu owo pozwolenie.

Potem zawiadomił dr. Małachowski radę, iż dziś t. j. w piątek na posiedzeniu sekcyi II i V rady ma być ostatecznie załatwiony nowy statut emerytalny, na który z niecierpliwością czekają urzędnicy magistratu.

Następnie przedstawił dr. Piętak wnioski sekcyi szkolnej: aby szkołę ludową im. św. Anny i szkołę ludową im. Mickiewicza zmienić od roku szkolnego 1898/9 na siedmioklasowe. Koszt tej zmiany wyniesie 4.010 złr., a rada miejska równocześnie uprasza radę szkolną krajową, aby we Lwowie mimo kreowania tych dwóch szkół ludowych o siedmiu klasach, pozostał dla ogółu dzieci obowiązek chodzenia tylko przez sześć lat do szkoły.

Innymi słowy rada miejska domaga się w tym wniosku, aby tylko te dzieci chodziły do owych szkół średnioklasowych, których rodzice tego sobie życzyć będą, a inne, aby mogły i nadal chodzić tylko do sześcioklasowych szkół.

Wnioski te wywołały szeroką dyskusyę. Przedewszystkiem p. Markiewicz domagał się, aby siedmioklasowe szkoły ludowe we Lwowie były tylko przez cztery pierwsze klasy ogólnie kształcącymi, a przez trzy następne klasy, aby były jedne przemysłowymi, drugie handlowymi. Dr Piętak i dyrektor Baranowski, który także w rozprawie głos zabierał, wyjaśnili p. Markiewiczowi, iż żądanie jego jest niepodobne do spełnienia, gdyż ustawa mówi, że szkoły ludowe, czteroklasowe, czy siedmioklasowe, czy inne, mają być wszystkie tylko ogólnie kształcącymi. Aby żądaniu p. Markiewicza mogło się stać zadość, trzebaby wprzód zmienić ustawę. W dodatku całą szkołę siedmioklasową kończy chłopak w 13 roku życia, to znaczy wted, gdy jest jeszcze dzieckiem i kiedy nie ma mowy o wykształceniu jego, jeno o jakichś elementarnych ogólnych wiadomościach.

Następnie p. Soleski w dwukrotnem przemówieniu domagał się, aby w jednej ze szkół co do których jest propozycya zmiany na siedmioklasowe, ostatni, siódmy rok na ki był zabarwiony mocniej wiadomościami potrzebnymi rzemieślnikowi, a w drugiej kupcowi.

P. Soleski spotkał się z krytyką tak dyrektora Baranowskiego jak i ostrą odpowiedzią dra Piętaka. Dr. Piętak przypomniał, iż wnioski zmiany dwóch szkół lwowskich sześcioklasowych na siedmioklasowe pojawiły się w radzie miejskiej już w lutym roku minionego na żądanie rady szkolnej krajowej, a żądanie to wypływało z przepisów ustawy szkolnej, obowiązującej i na razie niepodobnej do uchylenia. Przed rokiem wystąpił p. Soleski przeciw owym wnioskom w radzie miejskiej z opozycyą, żądając jakichś zmian w planie nauk szkół siedmioklasowych. Mimo że takiej zmianie sprzeciwiała się ustawa, która przepisuje z góry plan nauk, rada miejska poszła za zdaniem p. Soleskiego i zmianę dwóch szkół lwowskich sześcioklasowych na siedmioklasowe odwlokła aż do rozpatrzenia sprawy.

Rozpatrzenie to sprawy zaczęło się od tego, że rada szkolna krajowa zapowiedziała, iż na żadną zmianę planu nauk się nie zgodzi, bo jest obowiązaną trzymać się przepisów ustawy.

Mimo to zwołano ankietę miejską która miała plan nauk zbadać i ankieta ta doszła do przekonania, iż potrzeby jakiejkolwiek zmiany w ustawowym planie nie widzi. Wówczas zwrócono się do p. Soleskiego z żądaniem, aby powiedział, czego sobie właściwie życzy.

P. Soleski wystąpił z projektem, aby siedmioklasowe szkoły ludowe lwowskie były przez pierwszych sześć klas wszystkie jednakie, a tylko na ostatnim roku, tj. w siódmej klasie, aby jedne były nieco rzemieślnicze, a drugie nieco handlowe. Zważywszy, że taki podział nie mógłby przynieść istotnych korzyści, bo przecież chłopiec w takiej szkole nie miał otrzymywać wykształcenia potrzebnego czy to rzemieślnikowi czy też kupcowi, jeno miał dostawać wiadomości ogólne, elementarne, które dla rzemieślnika, kupca i każdego innego człowieka są jednakie, zważywszy dalej, że dla tak minimalnej i teoretycznej jedynie różnicy między ostatniemi klasami szkół siedmioklasowych ludowych, absolutnie nie wartoby było nie wypełniać przepisów istniejącej ustawy, toczyć wojnę z władzami szkolnymi, podejmować olbrzymi trud zmiany już uchwalonej ustawy, a tymczasem wstrzymać organizacyę szkół siedmioklasowych, które są dla miasta potrzebne — sekcya piąta rady miejskiej nie zgodziła się z żądaniem p. Soleskiego.

Dzięki beztreściwej opozycyi p. Soleskiego, sprawa zmiany sześcioklasowych szkół im. św. Anny i im Mickiewicza odwlokła się na cały rok bez żadnego rezultatu.

Zabierał jeszcze głos p. Ihnatowicz, aby oświadczyć się za wnioskami dr. Piętaka i p. Drexlera, który przychylał się do zapatrywań p. Soleskiego.

Rada w rezultacie uchwaliła wnioski dr. Piętaka, jednomyślnie odrzucając wszystkie poprawki p. Soleskiego.

Dalej na wniosek p. Dulęby uchwaliła rada w sprawie przeniesienia więzień lwowskich po za granice miasta, zawrzeć z rządem kontrakt na następujących ogólnych zasadach: miasto odstępuje rządowi bezpłatnie na Bogdanówce grunt w obszarze blisko 40 morgów pod warunkiem, że do lat ośmiu zostaną więzienia męskie i żeńskie przeniesione po za rogatki miejskie.

Na posiedzeniu tajnem, które potem dr. Małachowski zarządził, rada, jako grono obywateli zajmywała się sprawą wyboru komisarzy do komisyj podatkowych.

La Cité.

O najnowszym ekonomiście filozofie francuskim i jego dziele „La cité" pisze z Paryża p. W. Mickiewicz:

P. Jan Izoulet zajmuje wyjątkowe stanowisko w paryskim Collège de France. Dzienniki paryskie zarzucają mu, że prelekcye jego przypominają burzliwej pamięci wykłady Micheleta, Quineta i Mickiewicza Znakomitości stolicy zaszczycają profesora swoją obecnością, w salonach arystokratycznych cieszy się on pewnem uznaniem, i niejedna wielka pani wertuje jego spore tomy.

P. Izoulet wykład socyalizm urzędowy. Powołanie go na katedrę i przedmiot, przez profesora obrany, są znakiem czasu. P. Izoulet szuka w socyalizmie argumentów dla zabezpieczenia warstw rządzących przeciw szturmowi proletaryatu. Wyobraża sobie, że cel ten osiągnie, jeżeli udowodni, iż równość bezwzględna byłaby niepowetowaną klęską dla ludzkości. W Collège de France rozwija zasady, wypowiedziane w swojem dziele głównem „La Cité".

Według autora, gród jest podstawą wszelkiej cywilizacyi. Pierwszeństwo w grodzie należy się przedniejszej części społeczeństwa, arystokracyi, w znaczeniu starożytnem, to jest zbiorowi najlepszych obywateli. Czuwać nad bezpieczeństwem zwykłego stróża domu należy tak samo, jak nad bezpieczeństwem np. Pasteura, ale wartość tych dwu żywotów nie może być równą. Klęski publiczne pochodzą z przewagi fałszywej arystokracyi, to jest takich warstw, które dostały się do rządu, nie będąc rzeczywiście wyborem społeczeństwa. Rewolucya francuska otwarła szerokie pole zdolnościom, których rozwój powstrzymała skarłowaciała szlachta. Za Napoleona I każdy Francuz miał możność dojścia do wszystkiego własną pracą i zdolnościami. Ludwik Filip, przeciwnie, starał się usuwać wszelką wyższość i protegować mierności. Tłum jest ciemny i leniwy. Świat postępuje dzięki garstce jasnowidzących zuchwalców. Poeci i geniusze rządzą i kierują społeczeństwem.

Podobne poglądy uderzają trafnością, po tylokrotnych apologiach mierności, ale jakaż doktryna kryje się pod tymi poglądami?

P. Izoulet naucza, że pierwotni ludzie pozbawieni byli myśli i mowy. Człowiek nie jest strąconym Bogiem, ale udoskonalonem zwierzęciem *un animal arrivé, un anthropoide promu homme.* Człowiek wyprzedził inne zwierzęta, zapomina swych niższych braci, zapoznaje ich. Przeszedł ze stanu zwierzęcego do ludzkiego dzięki stowarzyszeniu i wyradzającej się ze stowarzyszenia solidarności, a stąd też wynikły wszelkie dalsze udoskonalenia. P. Izoulet nie tłumaczy, jakim trafem konie i psy nie doścignęły człowieka nie stworzyły grodu i nie doznały dobrodziejstw solidarności. Pan Izoulet twierdzi, że światem rządzi energia umysłowa, a ta znowu jest nie wiedzieć jakiem zbiorowiskiem sił, zwanych Bogiem Niebo było zawsze środkiem zaradczym: „Zapewnijcie w grodzie miejsce tłumowi, a on prędko zapomni, iż kiedykolwiek gonił za jakiemś błędnem światełkiem na pustyni nieba". Gród zastępuje duszę, solidarność zastępuje wszelkie dogmaty i przeczucia. Różnica między wrażeniem i uczuciem pochodzi z różnicy między ciałem zwierzęcem a ciałem socyalnem. Szczęście i nieszczęście waży się pomiędzy radością, która jest oznaką życia, a cierpieniem, które jest groźbą śmierci. Moralność— to sztuka jednoczenia ludzi, nauka wyzwoli społeczeństwa. Era maszynizmu jest przedświtem zbawienia ludzkości. Materya podbita stanie się niewolnicą posłuszną człowiekowi.

Tak więc doktryna Izouleta jest mieszaniną darwinizmu z renanizmem. Profesor znajdzie poparcie w sferach rządowych, bo walczy przeciw dążnościom niwelującym wszystko do jednego poziomu. Pomimo to, czuć w tych teoryach ozczość sofizmatów, okwieconych najnowszą frazeologją filozoficzną.

Wiadomości telefonowane i telegrafowane.

Sytuacya.

Wiedeń d. 18 marca.

Komitet wykonawczy prawicy miał wczoraj pod przewodnictwem p. Jaworskiego trzygodzinne posiedzenie.

Z powodu, że przewodniczący klubu rumuńskiego p. Lupul nie mógł na czas przybyć na posiedzenie, uchwalono wystosować do niego telegram z zapytaniem, czy poseł Zurkan pojawi się w izbie i czy chce zagaić posiedzenie jako prezydent ze starszeństwa. Poseł Jaworski zawiadomił komitet, że nie ma dotychczas pewności, czy lewica przyjmie pozostawione do jej rozporządzenia krzesło w prezydyum izby poselskiej. Dotychczas nie widać w tym względzie skłonności Decyzya pozostawioną będzie, jak się zdaje, poszczególnym klubom niemieckim, które zbierają się w sobotę.

Z tego powodu nie powziął też komitet żadnej jeszcze stanowczej uchwały, a dyskusya obracała się tylko około ewentualności od rzucenia przez lewicę ofiarowanego jej krzesła. Kwestyi osobistej nie poruszano wcale i dyskutowano tylko ogólnikowo nad kwestyą, z jakiego klubu wzięty ma być wiceprezydent.

Następnie omawiano sprawę lex Falkenhayn i uznano zgodnie, że ona jako związana z wnioskiem Jaworskiego i wyraźnie w tekście przez ten wniosek zawarunkowana, upada wraz z upadkiem tego wniosku, spowodowanym przez koniec sesyi. Mimo to zdecydowaną jest prawica nie cofać się przed dyskusyą, jeżeli lewica ją wywołać zechce, przyczem prawica wyświetli należycie całe postępowanie obstrukcyi.

Praga d. 18 marca.

Organ młodoczechów wobec pogłosek, że rząd hr. Thuna zamierza zaraz na początku sesyi parlamentarnej wnieść ustawę językową, stanowczo żąda, aby posłowie czescy w żaden sposób nie pozwolili radzie państwa załatwiać kwestyi językowej, gdyż załatwienie to należy do sejmów.

Berno d. 18 marca.

Jako kandydata do krzesła drugiego wiceprezydenta Izby poselskiej wymieniają czeskie dzienniki dr. Zaczka.

Wiedeń d. 18 marca.

Z posiedzenia klubu antysemitów pod przewodnictwem Luegera wydano wczoraj następujący komunikat:

Chrześcijańscy socyaliści zjednoczeni postanowili iść razem z innemi niemieckimi stronnictwami w kwestyach narodowych.

Co do ugody z Węgrami, chrześcijańscy socyaliści zjednoczeni postanawiają trzymać się zasady, że zgodzić się można tylko na sprawiedliwą ugodę, a z całą stanowczością zwalczać należy ugodę niesprawiedliwą.

Wiedeń d 18 marca.

Przedmiotem narad ministeryalnych, na które mieli wczoraj wyjechać do Budapesztu ministrowie austryaccy, jest termin wniesienia przed oba parlamenty w państwie projektów ugodowych.

Praga d. 18 marca.

Na posiedzeniu stowarzyszenia niemieckiego wicemarszałek czeski Lippert, omawiając rozporządzenia językowe Gautscha, wyraził się o nich, że są wypływem dobrej woli, a jakkolwiek nie mogą w zupełności zadowolić Niemców, to jednak obstrukcya do niczego lepszego nie może doprowadzić.

Wiedeń d. 18 marca.

N. fr. Presse, mówiąc o wczorajszej mowie Lipperta, w której przebijał się jakby pierwszy brzask zgody parlamentarnej, zwraca uwagę na ten ustęp swej mowy, w którym Lippert przypomniał Niemcom opozycyonistom, że im samym musi zależeć na utrzymaniu parlamentaryzmu, bo bez parlamentu nie sposób jest myśleć o zniesieniu rozporządzeń językowych, do czego przecież Niemcy dążą.

Grupa prusofilska zapowiada w swoich organach, że wniesie zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej rady państwa oskarżenie gabinetu Gautschowskiego za jego rozporządzenie językowe i prowadzić będzie bezwzględną obstrukcyę.

Radykalni opozycyoniści wysuwają też żądanie, aby *lex* Falkenhayna zostało uznane za nieważne, a nie jak chce prawica, aby je pominąć milczeniem.

Wiedeń d. 18 marca.

Obok praskiej mowy Lipperta pojawiła się też i druga jaskółka pogody parlamentarnej. *Reichswehr* mianowicie donosi — jak twierdzi — z dobrego źródła, że br. Chlumecky usilne robi starania, aby skłonić Niemców opozycyonistów do wstąpienia przez jednego ze swoich do prezydyum.

Wiedeń d. 18 marca.

Pewne grono Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, przeważnie rzemieślników, zamierza urządzić bankiet na cześć ks. Stojałowskiego. W tym względzie udali się oni do posłów młodoczeskich z zaproszeniem do wzięcia udziału. Ani jeden poseł czeski zaproszenia nie przyjął.

Belgrad d. 18 marca.

Dawno mianowany posłem rosyjskim Szadowski nietylko nie przybył do Belgradu, ale znowu podał o trzymiesięczne przedłużenie urlopu. To rozmyślne ociąganie się posła uważają w kołach dyplomatycznych za znak, że rząd rosyjski nie jest zadowolony z Serbii.

Tutejsze koła rządowe dziwią się wiadomościom rozpuszczanym w Petersburgu i gdzieindziej, o przesuwaniu i koncentrowaniu wojska serbskiego, jak gdyby Serbia do wojny z Bułgaryą się gotowała. Wiadomościom tym rząd serbski dosadnie zaprzeczył jako wręcz mylnym; zresztą armia serbska nie byłaby obecnie w stanie prowokować Bułgaryę.

Petersburg d. 18 marca.

Prasa rosyjska domaga się zaboru wysp Szpicbergów, które dotychczas nie są niczyją uznaną własnością i tylko kartografowie poczęli je ostatniemi czasy znaczyć barwą szwedzko-norwegską. Wyspy te obejmują 70.000 kilometrów kwadratowych i obfitują w węgiel, grafit, marmur itp., a podobno i w złoto, a nadto są wybornem miejscem połowu fok.

Berlin d. 18 marca.

Rząd zabronił radzie miejskiej manifestacyi za rewolucyą z r. 1848.

Berlin d. 18 marca.

Komisya budżetowa rajchstagu uchwaliła w drugiem czytaniu kredyt marynarski.

Paryż d. 18 marca.

Utworzył się tu komitet, który ma wybić medal na cześć Zoli.

Ateny d. 18 marca.

Ks. Jerzy uda się z początkiem kwietnia rosyjskim okrętem wojennym do Petersburga, a stamtąd do reszty dworów europejskich.

Minister wojny nakazał dowódcom w Ftiotis, aby koncentrowali wojska swoje w Lamii i na drogach prowadzących do Derwen Furka w pogotowiu do pochodu. Rząd uważa przeto ustąpienie Turków z Tesalii za niedalekie.

Waszyngton d. 18 marca.

Komisya marynarki izby reprezentantów uchwaliła jednogłośnie budowę sześciu łodzi torpedowych i sześciu statków do niszczenia łodzi torpedowych.

Madryt d. 18 marca.

Minister hiszpańskiej marynarki wydał komendantowi floty hiszpańskiej, znajdującej się około wysp kanaryjskich telegraficzny rozkaz, ażeby zatrzymał swą flotę na miejscu i zaniechał dalszej podróży do Hawany.

Londyn d. 18 marca.

Z Kairu donoszą: Do Berberu nadeszła wiadomość, że siły mahdzistów: emira Mahmuda i Osmana Digmy posuwają się na północny zachód od Suendi.

Wedle innego doniesienia z Kairu, wojska angielskie w Kassali zdobyły jedną miejscowość zajętą przez mahdzistów.

Dział ekonomiczny.

Handel wiejski. Od dyrekcyi związku handlowego kółek rolniczych i sklepów wiejskich, utrzymującego skład towarów w domu rady powiatowej lwowskiej (ul. Pańska 21) otrzymujemy odezwę z prośbą o umieszczenie, z której przytaczamy ważniejsze ustępy:

Od lat szeregu podnoszono w pismach krajowych, w rozprawach sejmowych, reprezentacyach powiatowych, stowarzyszeniach rolniczych i w pokrewnych instytucyach a w kółkach rolniczych starano się urzeczywistnić doniosłe dla kraju zadanie, z podniesienia handlu wiejskiego przez dostarczenie ludności wiejskiej i małomiejskiej artykułów spożywczych, potrzeb życia codziennego, nasion, nawozów, narzędzi rolniczych i t. p. w warunkach tak co do ceny, jak i jakości możliwie najprzystępniejszych. Usunięcie z drobnego handlu szkodliwego pośrednictwa, a właściwie wyzysku, stanowiącego istotną plagę ludności małomiejskiej i wiejskiej, plagę gorszą częstokroć od lichwy, jest na teraz najważniejszem zadaniem związku handlowego kółek rolniczych i sklepów wiejskich.

Z głęboką wiarą w poparcie całego społeczeństwa, a w szczególności instytucyi krajowych i obywateli, lud miłujących, bez różnicy narodowości podjęliśmy się pracy żmudnej, obliczonej na lata, a wymagającej trudu, wytrwałości i oględnego liczenia się ze stosunkami i potrzebami wiejskiej ludności.

Nawiązawszy stosunki z pierwszorzędnymi firmami zagranicznemi i krajowemi w celu sprowadzania towarów w większych ilościach i z pierwszej ręki, jesteśmy w możności dawać te towary naszym odbiorcom pod możliwie najprzystępniejszymi warunkami.

Dążąc do wzmożenia się tak szczęśliwie przez kółka rolnicze zapoczątkowanego handlu wiejskiego, nie pragniemy wcale wytworzenia z naszej strony niezdrowej konkurencyi większym firmom handlowym, uczciwie i po obywatelsku prowadzonym, przeciwnie radzibyśmy i będziemy dokładali wszelkich starań, by z takimi firmami utrzymywać stałe stosunki i wzajemnie się wspierać w akcyi, skierowanej ku poparciu rozwoju rodzimego handlu zdrowego, opartego na rzetelnych podstawach.

Do przeprowadzenia na taką skalę zakreślonego planu dźwignięcia handlu rodzimego, potrzeba nieodzownie znacznych funduszów. Zebranie ich nie przedstawiałoby wielkiej trudności, gdyby społeczeństwo nasze raz już zechciało zrozumieć własny interes ekonomiczny i narodowy i gdyby kapitałów może niezawsze należycie użytych w gospodarce krajowej, albo leżących w obcych bankach w martwej lokacyi, wreszcie i drobnych oszczędności użyto na wykonanie zadań, przez naszą instytucyę podjętych i w ten sposób przyczyniono się skutecznie do poważnej pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju.

W przekonaniu, że nasze społeczeństwo zechce wyrozumieć nasze usiłowania i zabiegi i poprzeć nas skutecznie, zwracamy się do szerszej publiczności, w szczególności zaś do duchowieństwa i obywatelstwa, do reprezentacyi powiatowych i gminnych, do instytucyi finansowych oraz do innych krajowych zakładów i stowarzyszeń, tudzież w pierwszym rzędzie do kółek rolniczych i właścicieli sklepów wiejskich, o liczne przystępowanie na członków do naszego stowarzyszenia, zapewniając im nietylko udogodnienia w pobieraniu potrzebnych towarów, lecz i prawo do udziału w zyskach od wpłaconych funduszów.

Nie wymagamy ofiar pieniężnych, jeno zdrowego pojmowania interesu handlowego, opartego na rachunku i zawodowem kierownictwie interesu, który należycie rozwinięty, oparty na kapitale odpowiednio wysokim, musi dać procent od włożonych udziałów.

Członkiem stowarzyszenia w myśl statutu może być każda własnowolna osoba, a także osoby prawne, jak gminy, kółka rolnicze i inne stowarzyszenia i instytucye, skoro w porozumieniu z dyrekcyą związku podpiszą deklaracyę przystąpienia, zapłacą tytułem wpisowego 1 zł. i wniosą przynajmniej jeden udział w kwocie 25 zł. Deklarowane udziały mogą być uiszczone w ratach stosownie do każdorazowej umowy z dyrekcyą.

Wszelkich informacyi i wyjaśnień udzieli bezzwłocznie w pierwszym rzędzie zarząd związku, reprezentowany przez dyrekcyę. Wpisy na członków związku oprócz dyrekcyi we Lwowie przyjmuje: bank krajowy, biuro wydziału rady powiatowej lwowskiej, bank rolniczy, bank zaliczkowy, zarząd główny towarzystwa kółek rolniczych, związek towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212·— do 215·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 301·— do 306·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 18 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 152·30, Kredyty węgierskie 381·—, Anglo-banki 160·25, Unionbanki 300·50, losy tureckie 58·—, staatsbany 341·—, tytoniowe 133·—, kolei Ebenthal 259·50, Bank dla krajów koronnych 218·75, bank związkowy 271·50, Węgierska renta papierowa 99·40 kredytowe ziemskie 458·—, Kredyty 364·25, Rimamurania 247·—, Rubel papierowy 1·27·87.

Berlin dnia 18 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 229·10, Staatsbany 145·10, Lombardy 34·25, losy tureckie 116·50.

Budapeszt dnia 18 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. 362·80 Węg. pożyczka prem. 161·—, Węg. bank kredyt. 380·25, Węg. bank eskont. 252·—, Węg. bank hipoteczn. 263·—, Węg. renta koron. 99·40, Rimamurania 246·75.

— **Wiedeń** d. 18 Marca. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·75 węg. zakład kredytowy 381·—. anglobanki 160·25, landerbanki 221·75, koleje państwowe 341·—, [illegible] 259·50, akcye tytoniowe 133·—, alpiny 151·60, losy tureckie 57·60 [illegible] 300·50, rubla 127·87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·80 do 11·30, żyto 7·50 do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·— do 7·25 rzepak 11·— do 12·—, groch 6·75 do 7·— wyka 5·75 do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galic. 38 — do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 6·— do 6·10, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·50 do 18·—, na termina od 16·— do 16·50, Tymotka 16·— do 20.—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 18 marca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11·90 do 11·93 żyto na wiosnę 8·79 do 8·78, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—. owies na wiosnę 6·90 do 6·92 kukurudza na lipiec-sierp. 0· do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·63 do 5·64, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·90 do 20·20.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 marca.

Hotel Żorża. M. br. Błażowski z Nowosiółek, Wł. Wężyk Rudzki z Podola rosyjskiego, A. Zawadzki z Białobożnicy, ks. M. Kulczycki z Trościańca, Wł. Stojowski z Buczacza B. Rozwadowski z Kopytowa, Aut. Gorecki zo Świerszczowa, Oscarowie Sznellowie z Firlejówki.

Hotel Europejski. Z. Cieński z Stanisławowa, M. Wallisch z Chorośnicy, J. Trojan z Komarna, M. Frytowa z Bolechowa, M. Lewandowski z Reklińca, A. Dydyński z Słupia, J. Walter z Wiednia, W. Tomżyński z Krasiczyna, J. Zarzycki z Chotylub.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEG
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała na skład główny bardzo zajmującą broszurę pod tyt.:

O obowiązkach społecznych.

Cena egzemplarza 20 ct., pocztą o 3 ct. więcej.

Jaja wylęgowe

od kur włoskich czarnych (Lamota) które najwcześniej się niosą bo w piątym miesiącu po wylęgu, największe jaja i najwięcej niosiące, kilkakrotnie premiowane 12 sztuk 3 złr. Wysyła **Helena Golba w Wiązownicy** o. p. w miejscu. 2610

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz, Styrya.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

BRZYTWY angielskie i z Solingen znaku „bliźnięta" (pod gwarancyą) po złr. 1·50, 2 —, 2·50, i 3·—, Paski do brzytew, pendzle i czarki do mydła poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

EKONOM, lat 42, z większych majątków dobrze polecony, poszukuje posady na ordynaryę zaraz. Adres: H. L. A. poste restante Brody. 456

MAJĄTEK większych posiadłości w powiecie horodeńskim jest do nabycia 340 morgów ornego czarnoziemu, bardzo dobrego, 250 morgów lasu, staw zarybiony, trzy młyny wodne o 7 kamieniach fabryka gipsu i wapna, budynki nowe w najlepszym stanie, dwór piątrowy, sad, ogród spacerowy. Majątek oddalony o pół mili od drogi szutrowanej, a 5 kwadransów od stacyi kolejowej — zaraz do nabycia za 125.000 złr. z inwentarzem lub bez inwentarza. Nabywca otrzyma znaczną ulgę. Dla kupców na parcelacyę, jest także interes do zawarcia. Bliższych informacyj udziela odwrotna pocztą Zarząd dóbr Zabokruki poczta Chocimierz. 4·2

LEKCYI tańców w domach prywatnych pensyonatach i u siebie, Ormiańska 24, udziela Miączyńska. Wpisy codziennie. Na wiosnę może wyjechać do domu prywatnego.

STRAŻ POŻARNA ochotnicza Mielecka poszukuje kapelmistrza dla kształcenia muzyki, podając zarazem warunki. Naczelnik A. Dębicki. 442

OSOBA blisko 30 lat, stanu wolnego, znajdująca się w przykrem położeniu, przyjmie miejsce do towarzystwa u osób wolnych lub prosi o pomoc w egzystencyi Zofia Lewicka, Zamarstynów pod Lwowem Nr. 243.

PIERŚCIONKI włosienne po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny w r. 1863 wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany. Takowe są do nabycia we wszystkich pięciu handlach Wp. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka 14.

UBOGI ŁAZARZ! Były dzierżawca dóbr który z powodu nieurodzajów i klęsk elementarnych utracił całe mienie — pozostaje w położeniu rozpaczającem, na bruku z rodziną. W tej bolesnej walce o jutro, apeluje do serc litościwych W-nych Obywateli i Szanownego społeczeństwa o pomoc, gdyż nam grozi zguba w głodzie i mrozie. Łaskawe datki z grzeczności przyjmuje pani Ludwika Mehler, trafika ul. Akademicka 2, Lwów.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Sacharynowe Tabletki francuskie Nr. 9 1 sztuka zastępuje 9 dkgr. Cukru (2000 sztuk na 1 klg.) za 1 kilo złr. 17. **Sacharynowe Tabletki** bez konkurencyi Nr. 9 1 sztuka zastępuje 9 dkgr. cukru (2000 sztuk na 1 klg.) za 1 klg. złr. 14·50 wyłącznie tylko u firmy

TOMASZ HOLLA
wielki skład przetworów chemicznych
Praga, Žižkov. — Telefon 2049.

TERAZ najlepsza pora **do przerabiania materaców**, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specyalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

PISARZA RUTYNOWANEGO poszukuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. Vogla, ul. Kopernika 7, I. piętro

POMIESZKANIA większe do wynajęcia Sykstuska 44 i Kraszewskiego 7.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

Drzewka owocowe!!

Wysoko-pienne z koronami: **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Rajskie Jabłka, Róże** syberyjskie. **Róże** cukrowe do smażenia, 1 szt. 55 ct. **Śliwki** stołowe, **Wiśnie** kompotowe, **Śliwki** węgierki, **Derenie**, **Morwy** białe i czarne, **Wino** stołowe, **Orzechy** tureckie, **Agrest** oryginalny, **Porzeczki nowe** bardzo wielkie, 1 sztuka 60 ct., **Orzechy włoskie Agrest. Porzeczki** wysoko-pienne 1 sztuka 75 ct **Krzewiasty Agrest** 1 szt 25 ct. **Porzeczki** białe, czerwone, czarne 1 szt. 20 ct **Maliny** czerwone, powtarzające 12 szt. 1 złr, **Maliny** żółte 12 sztuk 1 złr. 50 ct. **Truskawki** białe, czerwone 25 szt. 1 złr., **Poziomki** miesieczne 25 szt. 75 ct., Szparagi. Karpy 25 szt. 1 złr. **Drzewka karłowe: Jabłonie. Gruszki, Śliwki, Wiśnie** 1 szt. 80 ct. **Brzoskwinie, Nektaryny** 1 szt. 1 zł. 20 ct., **Morele** 1 szt. 1 złr., **Drzewka płaczace: Róże, Jesiony, Wierzby, Wiązy** sztuka złr. 1·50 do 3·—. **Drzewka ozdobne: Akacye kuliste, Głogi** białe czerwone 1 szt. złr. 1·20 do 2 złr.. **Tuje** (szpilkowe) 1 szt. 1 złr. do 5 złr. **Róże** w pięknych koloach, silne, krzewiaste, wysoko-pienne 1 sztuka 50 ct. do 1 złr **Krzewy ozdobne: Bzy, Buldenezy, Deutzie, Hortensye, Jaśminy, Weigelia** 1 szt. 50 ct. do 1 złr. **Drzewka** do obsadzania alei, dróg: **Akacye, Klony** 1 szt. 50 ct, **Kasztany** 1 szt. 40 ct. **Kwiaty zimotrwałe** i t p. wysyła za zaliczką **E. Uklański**, Zarząd ogrodów **Olsza-Dwór**, poczta i stacya **Kraków.**

Brzytwy Arbenz'a



z dającą się odmienić klingą są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i dużmiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmieniona na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2037

Mam zaszczyt donieść, iż moją

Fabrykę nawozów sztucznych

przez parę lat wydzierżawioną, od Nowego roku na nowo objąłem i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrzadami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.
Amerykańska parowa kościarnia w Klimkówce, poczta i stacya Rymanów.

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice
poleca do sadzenia następujące gatunki

ziemniaków
najstaranniej wybieranych,
Głoria Murphy
nowsze odmiany Paulsena po 4 złr. 20 ct.
Sine olbrzymie (Blanc-Riesen)
Athene, Aspasia, Juno, Reichskanzler, Hdrmanna po złr. 3·20 za 100 kilo z workiem i odstawą do stacyi Kłaj lub Podłęże. Bez worka o 20 ct. taniej. Przy zamówieniu 1 złr. zadatku na 100 kg., reszta za pobraniem.

Trawa miodowa

(*Holcus lanatus*)

własnego zbioru z Obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 26 złr.** Zamówienia uskutecznia 750

J. Bulsiewicz w Bochni.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salztborgasse 3.



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szlązk austryacki).
Cenniki gratis i franco.

Do sprzedania realność

dwupiątrowa, z ogrodem, blisko śródmieścia położona, obciążona 4% pożyczką Banku kraj. Potrzebny kapitał do 30.000 złr. przynoszący przeszło 8%. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie ul. Kopernika 7. Pośrednictwo wykluczone.



Ocyle stalowe

H 100 sztuk Nr. 1 złr. 4·50, Nr. 2 złr 5. **Ocyle ze stalowemi żyłkami** 100 sztuk Nr. 1 złr. 1·50, Nr. 2 złr. 1·70. **Maszynki do strzyżenia bydła** złr. 2·20, do koni złr. 2·50. **Latarnie naftowe** graniaste, nadzwyczaj silne, najlepsze z dotychczasowych po złr. 2·40 — poleca

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Bulion mięsny i z dziczyzny

najprzedniejszy po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo poleca handel 7915

St. Markiewicza we Lwowie
Rynek l. 27

W państwie Krasiczyńskim
do wydzierżawienia folwark

300 morg., 9 klm. od miasta Przemyśla oddalony, z dniem 1 lipca b. r. Bliższych szczegółów udzieli reflektantom 2614
Zarząd dóbr w Krasiczynie.

Poszukuje się
dzierżawcy

z kapitałem, do folwarku blisko kolei głównej w Galicyi środkowej, 500 Ha dotąd w własnym zarządzie, gorzelnia parowa, inwentarz kompletny na miejscu także do nabycia. Kaucya złr. 10.000 Zgłoszenia z podaniem rozporządzalnego kapitału pod „A B. 500", w Biurze ogłoszeń Płohna we Lwowie. 2613

Doskonałą kroackiego Państwa
Śliwowicę

rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką
Hinko Kaufmann
Slivovitz-Export, Agram.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i t. d.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał M dale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge Paris.
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Rotteka Wiszniewskiego.

Znane od r. 1868.

BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe,

na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak uchronny.

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przepisem użycia.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowy** dla wydelikatnienia cery: **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthylowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne: **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na przepisy użycia. Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau)
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 2607

Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* u Kulaka, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nahlika; *w Brzezowie* u Halamasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego, G. Tobiaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rohma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* we wszystkich 4 aptekach *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; *w Skolem* u apt. Lechowskiego, dalej *w Stryju, w Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

VII.
„Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny"

jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie
3 korony za oprawny egzemplarz.
Rocznik VII. zawiera prace: Dyr. Baranowskiego, prof. Blautha, rektora Gostkowskiego, Bolesława Lewickiego, T. Merunowicza, A. Misiągiewicza, dr. Małaczyńskiego i i.

Pierwszy galicyjski
DOM DLA ZIEMIAN
we Lwowie, ulica Jagiellońska 15

przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie **rolnictwa i przemysłu rolniczego.**

Największy w kraju
SKŁAD NASION
pod kontrolą stacyi doświadczalnej w Dublanach.
Nasiona gospodarskie, Nasiona warzyw, Nasiona kwiatów.
MASZYNY ROLNICZE
ze słynnej fabryki E. Kühne, Moson.
Składy we Lwowie i w Bełzcu.
NAWOZY SZTUCZNE
o gwarantowanej zawartości składnikow.
Obszerne magazyny towarowe.

Dom dla Ziemian wydzierżawił od Wydziału krajowego budynek, w którym mieścił się Publiczny skład krajowy.

DOM DLA ZIEMIAN dostarcza oryginalnych nasion o gwarantowanej sile kiełkowania i zupełnej czystości ziarna. Sprzedaż hurtowna i drobna.

DOM DLA ZIEMIAN utrzymuje własne składy towarowe i udziela zaliczek na towary złożone i oddane do komisowej sprzedaży.

DOM DLA ZIEMIAN czyści i sortuje zboże i nasiona oddane do komisowej sprzedaży.

O wiele lepszym od pomady do czyszczenia jest 2535

wyciąg do czyszczenia Globus



Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: Globus na czerwonym poprzecznym skrawku.

Fritz Schultz w Lipsku.
Nadaje in bardzo piękny, trwały połysk,
nie narusza metalu,
nie brudzi jak pomada
i jest wedle orzeczenia 3 sądownie zaprzysiężonych chemików
niezrównany w swych wybornych własnościach.
Puszki po 5, 8 i 15 ct.
Miejsca sprzedaży oznaczone plakatami.

50,000.000
sadzonek leśnych wszystkich gatunków drzew krajowych.
500.000
drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych tudzież roślin pnących trwałych.
Nasiona leśne
poleca po najniższych cenach i wysyła katalogi ilustrowane opłatnie:
Leśnictwo Zassów pod Czarną o. p. Zassów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełza i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów, z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·4[illegible]	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	[illegible]·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, [illegible]) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza [illegible] przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Korościatyna, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	3·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub [illegible])
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami.* — *Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej.*

J. Friedrich & A. Peacock polecają swój główny skład **farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.**
Lwow, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.